



**WYDZIAŁ ADMINISTRACJI
I BEZPIECZEŃSTWA NARODOWEGO**

ul. Fryderyka Chopina 52
tel. 95 721 60 61

WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY

ul. Teatralna 25
tel. 95 721 60 35

WYDZIAŁ EKONOMICZNY

ul. Fryderyka Chopina 52
tel. 95 721 60 15

WYDZIAŁ TECHNICZNY

ul. Fryderyka Chopina 52
tel. 95 727 95 36

WYDZIAŁ TURYSTYKI I NAUK O ZDROWIU

ul. Fryderyka Chopina 52
tel. 95 727 95 28

STUDIUM Z NAMI - BO WARTO!

www.ajp.edu.pl

Codziennie nowe informacje na www.echogorzowa.pl

ECHOGORZOWA.PL

• MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY •

• CZERWIEC 2021 • NR 6/2021 (78)

Gry planszowe całkiem dla dorosłych

Jest w Gorzowie takie miejsce, gdzie nieustannie toczy się wojna. Tam Sowieci wciąż zdobywają Berlin, krasnoludowie ścierają się z elfami w imię pradawnych uraz, a zakony Kosmicznych Marines toczą batalie przeciwko siłom Chaosu... Więcej na s. 8.

Co będzie dalej ze Schodami Donikąd?

Ważniejsze jest ratowanie kamienic niż tych schodów.

Miałem to szczęście lub nie-szczęście, że pamiętam, kiedy powstały te Schody Donikąd przy ul. Drzymały. Nie rozumiałem wtedy po co one są, skoro nigdzie nie można było nimi dojść, ale pamiętam, że ambicją chyba każdego gorzowianina, a zwłaszcza młodego było ich „zdobycie”. I tak czasami laziło się po nich, raczej bez sensu. Starsi latali na te schody porobić sobie na nich czarno-białe zdjęcia, niektórzy nawet robili ślubne, komunijne, inni zaś tylko podziwiali panoramę miasta.

I tak jakoś zleciało sobie 30 lat, kiedy schody stały się miejscem zagrożonym katastrofą budowlaną. A że w Polsce mamy taką tradycję, iż wiele rzeczy naprawiamy zakazami, postanowiono zamknąć na kilka klódek wejście i niedługo będziemy obchodzili 20-lecie tego wyjątkowego wydarzenia w powojennej historii miasta. Uważam, że jubileusz ten powinien być dobrym czasem na definitywne załatwienie tej sprawy. Albo w jedną, albo w drugą stronę. Z logicznego punktu widzenia schody te nikomu

do szczęścia nie są potrzebne. Niczemu bowiem nie służą, a szczególnie od momentu, kiedy od strony amfiteatru można wejść na zrewitalizowaną platformę, na której znajduje się luneta, a wokół są ławeczki. Jest to miejsce, z którego panorama miasta jest jeszcze ładniejsza niż kiedyś, choć sama panorama nie zmieniła się specjalnie. Może jest w mieście trochę osób, dla których te schody są ważne z sentymentalnego punktu widzenia, ale tak samo ważne mogą być dla kogoś stare szopy na podwórkach. Czy to oznacza, że nie należy ich rozebrać?

W miejscu Schodów Donikąd najlepiej byłoby wybudować np. wielopiętrowy parking, na dachu którego znalazłoby się miejsce na restauracyjkę z widokiem na miasto. A makietę Schodów Donikąd proponuję umieścić w muzeum. Dużo ważniejsze jest dzisiaj ratowanie kamienic, bo one przynajmniej dają dach nad głową.

ROBERT BOROWY



Fot. Paweł Kamrad



**62 zawody
w tym:**

**Fryzjer • Kucharz
Mechanik • Piekarz**

**Nabór do 7 - 8 klasy
szkoły podstawowej.**



ul. Aleje 11 Listopada 91
Tel. 505 998 513

REKRUTACJA 2021

Zapraszamy osoby w wieku 15 - 18 lat. Zapewniamy konsultacje doradcy zawodowego.

KALENDARIUM
Czerwiec 2021

- 1.06.
1945 r. - powstały Zakłady Mechaniczne i Odlewnia Żeliwa Państwowego Przedsiębiorstwo Traktorów i Maszyn Rolniczych, których tradycje kontynuowały Zakłady Mechaniczne „Gorzów”; upadły w 2000 r.
1985 r. - gorzowianka Katarzyna Zawidzka została Miss Polonia.
- 2.06.
1976 r. - powstał Automobilklub Gorzowski.
1997 r. - papież Jan Paweł II złożył 3,5-godzinny wizytę w Gorzowie; w pięciolecie pobytu papieża na górczyńskich błoniach odsłonięto pomnik Jana Pawła II; ponad trzymetrową rzeźbę, stojącą na tle 13-metrowego krzyża wykonał prof. Czesław Dźwigaj z krakowskiej ASP.
1945 r. - Franciszek Walczak (22 l.), gorzowski milicjant; zmarł w wyniku obrażeń zadanych przez sowieckiego mordercę, jego pogrzeb był pierwszą antysowiecką demonstracją w mieście, a on sam został patronem gorzowskiej ulicy; spoczywa na cmentarzu świętokrzyskim.
- 3.06.
1987 r. - studenci AWF ustanowili rekord pojemności tramwaju 105N (20 miejsc siedzących, 105 stojących), upychając 362 osoby.
1905 r. ur. się Febronia Gajewska-Karamać, b. nauczycielka w Technikum Gastronomicznym (1946-1978), a obecnie patronka Zespołu Szkół Gastronomicznych, aktywna działaczka organizacji charytatywnych, zm. w 1993 r.
1926 r. ur. się Władysław Kosowicz, nauczyciel i trener, b. żołnierz AK, jeden z organizatorów żeńskiej siatkówki w Gorzowie, zm. w 1986 r.
2007 r. zm. Bronisław Słomka (70 l.), pisarz i dziennikarz, b. redaktor naczelny „Ziemi Gorzowskiej”.
- 4.06.
1989 r. - odbyła się pierwsza tura wyborów parlamentarnych z udziałem „Solidarności”, pierwszymi senatorami Ziemi Gorzowskiej zostali Stanisław Żytkowski i Stefania Hejmanowska (Komitet Obywatelski S); mandaty poselskie w pierwszej turze uzyskali tylko bezpartyjni kandydaci „Solidarności”: Stanisław Bożek (rolnik spod Międzyrzecza) i Marek Rusakiewicz (student).
- 5.06.
2004 r. - w Gorzowie odbył się chrzest statku wycieczkowego „Kuna”, zabytkowego lodołamacza z 1884 r., odbudowanego wysiłkiem Stowarzyszenie Wodniaków Gorzowskich „Kuna”.
- 6.06.
2002 r. - Zarząd Miejski zamknął basen w Łaźni Miejskiej.
- 7.06.
1998 r. - otwarto Gorzowskie Charytatywne Centrum Pomocy Człowiekowi im. Jana Pawła II;

Spełniają się marzenia środowisk sportowych

Na ten dzień gorzowski świat sportu czekał prawie 30 lat.

Po wmurowaniu aktu erekcyjnego pod budowę hali sportowo-widowiskowej, co miało miejsce 19 maja, można już odliczać czas do jej otwarcia, co ma nastąpić za około 20 miesięcy.

- Dziękuję wszystkim tym, którzy o tej hali marzyli od kilkunastu lat, bo to oni byli inspiracją do tego by hala powstała. Dziękuję wszystkim, którzy byli zaangażowani w jej tworzenie, planowanie, zdobywanie finansów na jej realizację - powiedział prezydent Gorzowa Jacek Wójcicki tuż przed wmurowaniem aktu erekcyjnego pod budowę hali sportowo-widowiskowej.

Na uroczystości na plac budowy przy Słowiance przyszli parlamentarzyści, władze urzędu wojewódzkiego i marszałkowskiego, radni sejmiku, wóldarze miasta, miejscy radni oraz reprezentanci środowiska sportowego.

- Przed nami budowa największej, kubaturowej inwestycji w mieście - hali sportowej, inwestycji bardzo potrzebnej miastu. Wszyscy Państwo włożyliście wielki wkład w to, by ona powstała. Proszę też Was wszystkich o dalsze wsparcie, o pomoc w jej dalszym dofinansowaniu. Inwestycja jest w świetnych



Na ten moment środowisko sportowe czekało od wielu lat...

rękach, realizuje ją Słowianka z panią prezes Joanną Kasprzak-Perką na czele, życzę powodzenia. Ale inwestycja jest też w świetnych rękach, bardzo dobrego wykonawcy - firmy Budimex. Dziękuję jej pracownikom, że podjęli się tego trudnego zadania i zobowiązali się, że zrealizują ją w terminie - dodał prezydent.

Prezes Słowianki, Joanna Kasprzak-Perka nie kryła dumy, że razem ze współpracownikami może realizować jeden z większych projektów inwestycyjnych w mieście, ale - jak

podkreśliła - największym powodem do dumy jest też to, dla kogo budowana jest hala.

- Tworzymy ją dla gorzowskiego sportu i dla mieszkańców Gorzowa. Ale ta hala będzie też z pewnością gościć mieszkańców województwa i kraju, a poprzez organizację międzynarodowych imprez, również mieszkańców Europy i świata. Miasto zyska miejsce na organizację imprez sportowych na najwyższym poziomie, ale również koncertów, targów i konferencji - dodała.

Na uroczystości nie zabrakło „matki chrzestnej”,

realizującą powiedziała europosłanka.

Hala sportowa wybudowana zostanie w bezpośrednim sąsiedztwie obiektu basenowego Centrum Sportowo-Rehabilitacyjnego „Słowianka”. Obiekt będzie spełniał przede wszystkim funkcje sportowe. Jednak z powodzeniem na arenie będą mogły odbywać się imprezy kulturalno-rozrywkowe, targi, wystawy i kongresy. Łączna pojemność hali wyniesie powyżej 5000 miejsc siedzących dla imprez sportowych, w tym dla osób niepełnosprawnych. Kibice będą zasiadać na trybunach stałych i składanych trybunach teleskopowych, o tej samej jakości.

Sala główna przystosowana zostanie przede wszystkim do przeprowadzenia rozgrywek w koszykówce, piłce ręcznej, futsalu i siatkówce. Według międzynarodowych standardów, hala będzie zaliczana do kategorii Level 1, co oznacza możliwość rozgrywania imprez sportowych o charakterze międzynarodowym. Inwestycja powstaje z budżetu miasta wkład wyniesie ponad 60 mln, przy znacznym wsparciu władz rządowych oraz samorządowych województwa. Jej całkowita wartość to prawie 90 mln złotych.

WIESIAW CIEPIELA/UM

Pchli targ na nowym miejscu

Gorzowski Rynek Hurtowy uruchomił w nowym miejscu popularny pchli targ.

Teraz mieści się na parkingu, między bramą wjazdową od ulicy Woskowej, a halą owoców i warzyw. Nawierzchnię specjalnie pod bazar staroci utwardzono.

Pchli targ będzie funkcjonował bez zmian - w dni i w godzinach, gdy czynny jest rynek przy Jerzego.

Znaleźć tu można m. in. - używaną odzież, zabawki, książki, naczynia kuchenne. Znajdzie się coś również dla majsterkowiczów i kolekcjonerów.

GORZOWSKI RYNEK HANDLOWY SA



Tutaj można kupić i sprzedać niemal wszystko. Dlatego warto się tam wybrać, chociażby w celach poznawczych



Nie ma możliwości dostania się do środka

Trzy pytania do Sławomira Szenwalda, dyrektora Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gorzowie

- Jak przebiegają przygotowania do tegorocznych obchodów jubileuszu 75-lecia działalności biblioteki?

- Przez pandemię pracujemy trochę falami w rytmie obostrzeń. Kiedy były one najostrzejsze wtedy musieliśmy całkowicie zwolnić, kiedy otwierało się okienko ruszaliśmy do pracy. Cały czas żyjemy nadzieją, że główne uroczystości jubileuszowe, które są zaplanowane na wrzesień, będą mogły odbyć się stacjonarnie i online. W takim kierunku czynimy przygotowania. Nasi partnerzy, przyjaciele z bibliotek wojewódzkich w kraju, deklarują przyjazd 24 września na jubileuszowe uroczystości, ale także dzień wcześniej na konferencję bibliotekoznawczą z udziałem znamienitości z tej dziedziny. Głównym tematem będzie rozwój i przyszłość bibliotek w Polsce. W przygotowaniu cały czas znajduje się księga jubileuszowa, która będzie zawierała historię wszystkich bibliotek gorzowskich od 1946 roku. Książka jest na ukończeniu. Ciekawych rzeczy będzie dużo więcej, stale nad nimi pracujemy, jak choćby nad cyklem



„Słowo i Muzyka”. Realizujemy projekt „Cafe Wenecja”, który będzie nawiązywał do historycznej kawiarni Wenecja znajdującej się kiedyś nad Kłodawką w pobliżu naszej księżnicy. Muzyki będzie naprawdę dużo, w tym jazzowej, ale także przygotowujemy recital piosenek Mieczysława Fogga. Będzie wieczór gorzowskich fraszkopisarzy, ale na ten temat na razie nic więcej nie powiem, gdyż szykujemy pewne niespodzianki. Mogę tylko zdradzić, że odsłonimy popiersie jednego z naszych znanych fraszkopisarzy.

- Przed biblioteką stoi wrzutnia biblioteczna, do której można składać wypożyczone wcześniej

materiały, głównie książki i płyty, ale także czasopisma. Skąd wziął się pomysł zainstalowania tego urządzenia, które warte jest 25 tysięcy złotych?

- Celem montażu wrzutni było wyście naprzeciw naszym czytelnikom, dla których jest to bardzo duże ułatwienie w oddawaniu głównie książek, szczególnie po godzinach pracy biblioteki. Można bowiem przynosić wszelkie materiały o każdej porze dnia i nocy, nawet w święta czy w niedziele. Takie rozwiązanie jest przydatne zwłaszcza w okresie pandemii, kiedy liczne obostrzenia powodują, że nie zawsze jesteśmy otwarci, choć liczymy, że najgorszy czas jest już za nami. Muszę również dodać, że urządzenie to stanowi pewne ułatwienie pracy dla bibliotekarzy, którzy zawsze rano zbierają materiały i ściągają z kont czytelników.

- Jak wygląda rozliczenie z biblioteką, bo skąd wiadomo, czy dana książka wrzucona do trezora ostatecznie tam się znajdzie przy wy-

ciąganiu i należy do konkretnego czytelnika?

- Materiały, które znajdują się w środku i są odbierane przez bibliotekarzy natychmiast są ściągane z kont czytelników. Następuje to zawsze pierwszego dnia roboczego po oddaniu. Gwarancja, że to nastąpi jest niczym jak w banku, dlatego wrzutnia ta jest nazywana przez producenta trezorem. „Skarbiec” jest zabezpieczony na wiele sposobów, nie ma praktycznie możliwości dostania się do środka bez prawidłowego otwarcia, a dodatkowo wszystko jest monitorowane. Książka czy płyta wrzucona do środka na pewno trafi do nas, a że wszystkie materiały są odpowiednio oznaczone dają stuprocentową gwarancję, że ściąganie materiałów z kont wypożyczających odbywa się prawidłowo. Gdyby jednak doszło do jakiejś pomyłki oczywiście zapraszamy do wyjaśnienia. Nad wrzutnią jest zamieszczony regulamin, tam wszystko zostało precyzyjnie opisane.

RB

Dworzec kolejowy w Gorzowie to porażka wizerunkowa

Trzy pytania do Roberta Trebowicza, ekonomisty, publicysty, specjalisty do spraw kolei, twórcy Forum Interesów Komunikacyjnych Gorzowa

- Od pewnego czasu dworzec PKP - kasy biletowe - w Gorzowie jest niemal cały czas zamknięty. Z czego to pana zdaniem może wynikać?

- Pierwsze wrażenie gorzowskiego dworca nie zachęca do podróży koleją. Kontenerowe toalety na zewnątrz i zamknięte kasy. To efekt polityki cięcia kosztów. Kasy dworcowe funkcjonują zazwyczaj w formule agencyjnej. Rozumiem, że w dzisiejszych czasach bilet coraz częściej kupujemy przez Internet. Pojawiają się także biletomaty. Ale co z osobami starszymi lub zakupem bardziej złożonego biletu? Oczywiście, pozostaje zakup u konduktora. Mówimy jednak o 120-tysięcznym mieście wojewódzkim, a nie o małej stacyjce. Na niezrozumiałych dla pasażera oszczędnościach kolejni przewoźnicy wizerunkowo tracą więcej, niż im się wydaje. Pamiętajmy, że kolej pełni także funkcję społeczną. Nie wszystko można sprowadzić do aspektu biznesowego.

- Znow odzywają dyskusje na temat remontu linii Piła-Kostrzyn. Myśli pan, że to jakiś realny plan?

- Plan elektryfikacji LK203 na odcinku Kostrzyn - Piła nigdy nie był tak realny jak obecnie, chociaż do świ-



ępowania sukcesu jeszcze daleko. Trwają zaawansowane prace przygotowawcze, co potwierdziłem w kontaktach z Centrum Realizacji Inwestycji Regionu Zachodniego PKP PLK. Pierwszym etapem było studium wykonalności, zakończone w październiku 2020 roku. Dla poszczególnych odcinków wystąpiono o wydanie decyzji środowiskowych. Obecnie pozyskiwane są środki finansowe na opracowanie projektów budowlanych. Prowadzi się także działania związane z uzyskaniem stosownych decyzji i zgód administracyjnych. Kolejny krok to pozyskanie finansowania na realizację robót, które potrwać około 3 lat. Prace nad tzw. montażem finansowym nie zostały zakończone z uwagi na proces uzgadniania z Ministerstwem Infrastruktury listy projektów do realizacji w ramach nowej per-

spektywy finansowej UE na lata 2021-2027. Ostateczne decyzje jeszcze nie zapadły. Tu apel do wojewody, marszałka, prezydenta i lubuskich parlamentarzystów by monitorowali ten proces. Potrzebne jest współdziałanie bez względu na barwy polityczne. Kolej służy wszystkim.

- Jaka jest pana zdaniem szansa na polepszenie połączeń kolejowych z resztą kraju?

- Krótkoterminowo powinniśmy skupić się na większej dostępności deficytowych w PKP IC lokomotyw spaliny. Niestety, nasz nowoczesny tabor, lokomotywy SU160 Gama, jakiś czas temu przerzucono na tzw. „ścianę wschodnią”. W ich miejsce na gorzowskie szlaki skierowano mocno dyskusyjne lekkie lokomotywy SU4210, których także jest zbyt mało, by uruchamiać kolejne połączenia. Długofalowo kluczem do sukcesu jest poprawa parametrów linii kolejowych subregionu gorzowskiego. Elektryfikacja wraz z podniesieniem prędkości szlakowej do 160 km/h to konieczny standard, jeśli chcemy rozmawiać w Warszawie o trasowaniu dalekobieżnych pociągów pasażerskich przez Gorzów. Szerzej o planach elektryfikacji LK203 już powiedziałem. W ramach tzw. kom-

ponentu kolejowego Centralnego Portu Komunikacyjnego planowana jest linia biegnąca od południa, wychodząca ze stacji Zbąszyń. Dalszy przebieg w korytarzu obecnej LK367, czyli Międzyrzecz i Skwierzyna. Planowana jest elektryfikacja oraz podniesienie prędkości szlakowej do 160km/h. Brakującym ogniwem jest połączenie Gorzowa ze Szczecinem. Oczywiście w przywołanych parametrach jak wyżej. Pozwoli to część pociągów szczecińskich skierować przez Gorzów, co znacząco poprawiłoby dostępność połączeń dalekobieżnych. W jeszcze odleglejszej perspektywie (2030-2040) jest szansa na powrót do projektu kolei dużych prędkości (KDP) i związane z tym wytyczenie odcinka Poznań-Berlin (II etap). W grę wchodzi Świebódzin, Gorzów i Zielona Góra. W wariacie mocno optymistycznym moglibyśmy zostać ważnym węzłem kolejowym. Wiele zależy od tego, jak mocno została poturbowana ekonomicznie Europa oraz Polska w covidowym tsunami. Pamiętajmy także o wyzwaniach tzw. kryzysu klimatycznego. Komunikacyjnie świat z pewnością zmieni się, ale wszystko wskazuje na to, że będzie to zmiana korzystna dla kolei. Czy Gorzów na tym skorzysta?

RENATA OCHWAT

KALENDARIUM Czerwiec 2021

urządzono je w pomieszczeniach dawnych restauracji „Kosmos” i „Woroneż”

● 8.06.

2013 r. - otwarte zostało pierwsze w mieście pole golfowe, urządzone przez ZUO na terenie dawnego wysypiska śmieci na krańcu ul. Śląskiej.

● 9.06.

2004 r. zm. Hieronim Świerczyński (71 l.), architekt od 1959 r. związany z Gorzowem, współzałożyciel GTSK i „Ziemi Gorzowskiej”.

● 12.06.

1937 r. ur. się Bronisław Rogal, żuźlowiec, wychowanek i jeden z najlepszych zawodników Stali (1955-1969), członek pierwszej polskiej reprezentacji na DMS (1960), finalista IMS (1962), zm. w 1994 r.

● 14.06.

1958 r. - w obiektach dawnej fabryki Maxa Bahra przy ul. Fabrycznej ruszyły Gorzowskie Zakłady Przemysłu Jedwabniczego, później „Silwana”.

1913 r. ur. się Władysław J. Ciesielski, dziennikarz, pionier Gorzowa, założyciel i prezes Gorzowskiego Towarzystwa Muzycznego, patron Szkoły Muzycznej nr 2, zm. w 1991 r.

1949 r. ur. się Ryszard Nieścieruk, czołowy pływak KKS „Warta” w Gorzowie, następnie w latach 70. kierownik drużyny „Stali” i szkoleniowiec żuźlowców, b. trener żuźlowej kadry narodowej, trener „Sparty - Polsat” Wrocław, zm. w 1995 r.

● 17.06.

1926 r. ur. się Marian Klaus, kompozytor, instrumentalista, stroiciel instrumentów; w l.

1946-81 aktywny gorzowski muzyk i kierownik wielu zespołów, legenda „Casablanki”, napisał wiele czardaszy i utworów w stylu swing i bossa-nova, w tym *Gorzowski wieczór w Casablance*, zm. w 2013 r.

● 18.06.

1948 r. - Park Miejski w Gorzowie otrzymał nazwę Parku Wiosny Ludów.

1972 r. - otwarte zostało kąpielisko nad jeziorem Nierzym, jednocześnie uruchomiono sezonową linię autobusową nr 121.

1909 r. ur. się Leon Kruszona, pierwszy wiceprezydent Gorzowa (1945-1949), organizator i b. przewodniczący gorzowskiej organizacji PPS (1945-1948), następnie radca w ministerstwach Administracji Publicznej, Gospodarki Komunalnej oraz Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska, zm. w 1990 r.

● 19.06.

1932 r. ur. się Waldemar Kućko, artysta fotografii i fotoreporter, współzałożyciel GTF, pierwszy lubuski fotografik przyjęty do ZPAF, zm. w 1981 r.

● 20.06.

1897 r. - Hermann Paucksch osobiście uruchomił ufundowaną przez siebie fontannę na Starym Rynku w Gorzowie.

r e k l a m a

POGOTOWIE KOMPUTEROWE

732 863 648



KALENDARIUM
Czerwiec 2021

1945 - Franciszek Śmigieński zarejestrował kawiarnię „Polonia” przy obecnej ul. Sikorskiego 108; była to dawna Café Voley, w latach 1958-69 w lokalu tym mieściła się słynna kawiarnia „Wenecja”, ok. 1970 r. budynek został rozebrany.

● 23.06.

1982 r. - w ZKS Stilon zawieszono działalność pierwszej drużyny hokeja na lodzie. W praktyce oznaczało to upadek hokeja w Gorzowie.

● 24.06.

1934 r. - Wilhelm Pluta (1910-1986), od 1958 r. biskup gorzowski, otrzymał święcenia kapłańskie.

1996 r. - powołano Miejski Klub Pływacki w Gorzowie, który przejął działalność sekcji pływackiej i piłki wodnej rozwiązanej ZKS Stilon; od 2002 r. - MKP „Słowianka”

● 25.06.

1990 r. - odbyło się pierwsze posiedzenie Sejmiku Samorządowego województwa gorzowskiego; przewodniczącą została Anna Szulc.

2003 r. - ruszyła Scena Letnia Teatru w Gorzowie.

● 26.06.

2001 r. zm. Henryka Żbik-Nierubiec (57 l.), artystka-plastyk, specjalizująca się w tkaninie artystycznej, od 1970 r. związana z Gorzowem.

27.06.

2005 r. zm. Mieczysław Rzeszewski (74 l.), gorzowski art. plastyk

● 28.06.

1950 r. - powstało woj. zielonogórskie, które istniało do 1975 r.

1964 r. - Randia, solistka gorzowskiego zespołu „Terno” stała się gwiazdą II Krajowego Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu, wyróżniona za piosenkę *Zakłęcia* Katarzyny Gaertner de słów Jerzego Ficowskiego; z zespołem „Chochoły” wystąpił też Masio Kwiek, także b. solista „Terno”.

1972 r. - bullą *Episcoporum Poloniae coetus* papież Paweł VI wyodrębnił diecezje w Polsce zachodniej i północnej; z Administracji Apostolskiej Kamieńskiej, Lubuskiej i Prałatury Piłskiej wydzielone zostały: diecezja gorzowska (od 1992 r. - zielonogórsko-gorzowska), szczecińsko-kamieńska (od 1992 r. - archidiecezja) i koszalińsko-kołobrzeska

● 30.06.

1971 r. - minister gospodarki komunalnej wyraził zgodę na likwidację poniemieckiego cmentarza w Gorzowie w części przeznaczanej na przedłużenie ul. Pomorskiej i przebudowę ul. Walczaka; w październiku PMRN przekazało „Stilonowi” fragment cmentarza do adaptacji na park wypoczynkowy.

1972 r. - uruchomiono wykończalnię jedwabiu, nowy oddział ZPJ Siłwana, zbudowany na Górczynie, ostatnio jedyna siedziba spółki. ■

Kiedy się chodzi pieszo, więcej widać

Z Pauliną Szymotowicz, radną miasta z klubu Koalicji Obywatelskiej rozmawia Renata Ochwat

- Jak to się dzieje, że młode kobiety wchodzą w działalność publiczną? To wydawałoby się dziś nie-modne.

- Ja tak mam od dziecka. Od dziecka ciągnęło mnie do działania. Może to też wynikać z tego, że taki dom. Mój tata był społecznikiem. Jak byłem w podstawówce, to był przewodniczącym Rady Rodziców, tak samo u siostry w szkole. Proszę sobie wyobrazić, że w latach 90., jak byłem w szkole, to dzięki memu tacie, Radzie Szkoły mieliśmy darmową herbatę na przerwach w szkole. No i mnie to się tak spodobało, że można. Jeśli się chce, to naprawdę można coś zmienić. Można odmienić lokalną społeczność. No i nie ukrywam, że ja byłam mała, to mnie się podobało Polskie ZOO. Oglądałam z rodzicami, jak byłem dzieckiem i niesamowicie mnie to interesowało. I w tym kierunku szłam. Działałam w Samorządzie Szkolnym, w Gimnazjum, bo jestem rocznik gimnazjalny, uczestniczyłam w Forum Gimnazjalistów.

- Czyli?

- To była taka mała przy Młodzieżowej Radzie Miasta. Cały czas coś robiłam. Aż przyszedł czas na Młodych Demokratów i od tamtej pory jestem w działaniach publicznych.

- Ale Demokraci dziś to taki niemodny dość kierunek. Bo to polityka, a młodzi się średnio interesują polityką.

- Ale jeśli zrezygnują z działalności publicznej osoby, którym jeszcze się coś chce, to zostaną w polityce tylko tacy ludzie, którzy idą tam z różnych dziwnych celów. A ja już po tych dwóch latach w Radzie mogę powiedzieć, że parę rzeczy, które sobie zaplanowałam, już się udało. Wie pani, polityka nie jest modna, ale nie musi być modna, żeby dawać przyjemność. Bo te momenty, kiedy można pomóc mieszkańcom, czy też pospierać się z innymi klubami czy panem prezydentem o rzeczy ważne dla miasta i mieszkańców, to daje dużo satysfakcji.

- Ale pani się nie tylko spiera, ale zakasuje rękawy i sama osobiście coś robi. Bo jak trzeba, to idzie pani sprzątać miasto.

- Tak. Ale ja zawsze taka byłam (śmiech).



P. Szymotowicz: Dzięki spacerom z kijkami dużo rzeczy widzę i zauważam

- Tyle tylko, że to nie jest częsta postawa. Politycy, radni to z reguły dużo mówią, a mało robią.

- W tej radzie, w moim klubie to jednak się zdarza. Na sprzątaniu miasta byli też i inni. To się trochę zmienia. Bycie radym, przynajmniej dla mnie, nie jest żadnym wysoko eksponowanym stanowiskiem, tylko jest misją społeczną. Bo tak naprawdę to my służymy mieszkańcom, a nie mieszkańcy nam.

- To jakie główne cele pani widzi dla siebie?

- Poprawić Gorzów, wprowadzić go w XXI wiek jeśli chodzi o ekologię. Przypominę, że jeszcze nie byłam radną, a walczyłam o drzewa przy Kostrzyńskiej. Chodziłam na wszystkie spotkania przy ul. Myśliborskiej. Dla mnie to jest niezmiernie ważne - zielony Gorzów, aby został zielonym miastem. A u nas jest niestety dość ciężko, jeśli o to chodzi. Rozumiem inwestycje, rozumiem, że drogi są ważne, ale zgadzam się z tym, że to miasto powinno zostać zielone. Bo to jest fantastyczne miejsce do życia, do wychowywania dzieci. Sama mam córkę, nawet bardzo już dużą i chciałabym, żeby ona do tego miasta wróciła, kiedy wyjedzie na studia. Drugi cel, to przyciągnąć młodzież, ale też i zadbać o seniorów. Proszę pamiętać, że 35 procent mieszkańców miasta to właśnie seniorzy.

- Ale na razie państwo, mam na myśli część radnych, macie małe przełożenie, jeśli chodzi o zielony Gorzów.

- Fakt, bardzo mały. Piszę właśnie interpelację dotyczącą Zielonego Zespołu, bo też w nim byłam, dlatego od roku nic się w kwestii zieleni nie konsultuje z zespołem.

- Ludzie mówią wyraźnie, że to nie ma sensu, ponieważ nikt tego nie traktuje poważnie.

- Fakt. Nie ma. To fasadowa instytucja. Ja też dlatego w pewnym momencie przestałam chodzić na te spotkania, bo nagle zrozumieliśmy, że mamy przytakiwać na wszystkie pomysły i rzeczy wysnuwane przez Urząd Miasta. Zgadzam się tu z Martą Bejnar-Bejnarowicz, jeśli chodzi o wycinkę drzew pod halę sportową. Bardzo długo walczyliśmy z tym pomysłem. Przecież można ją było w innym miejscu postawić. Nie wiem, co jest przeszkodą w magistracie? Dlaczego te ekologiczne projekty są tak akceptowane. Zawsze jest bowiem odpowiedź - tak, bardzo nam się podoba, ale niestety.... No i niestety, nie idzie to w dobrym kierunku. To tak, jak z zielonym przystankiem. Już trzeci rok próbuję wprowadzić go w trzeci budżet, i jakoś bez skutku. Bardzo mnie martwią nasadzenia, bo nawet jeśli już są robione, to potem się o nie nie dba. Mówiłam już o konieczności zapisywania w umowach warunków dbania o drzewa, bo teraz jest tak, że jak uschnie, to się w jego miejsce sadzi nowe. No ale nie my piszemy umowy. My możemy proponować.

- I dla przykładu co?

- Dla przykładu hydrobufo-ry podlewające drzewa, żeby o nie dbać. Proszę pamiętać, że po wycięciu jednego dorosłego drzewa zasadzenie w jego miejsca patyczka nie jest wystarczającą rekompensatą.

- Oczywiście, że nie. Ale aby się nie koncentrować tylko na Zielonym Ładzie, czy nie ma pani wrażenia, że w Gorzowie jest pewna dziura. Brakuje myślenia o ludziach, którzy chodzą do szkół, decydują się tu na studia. Nie ma za bardzo nic atrakcyjnego właśnie dla nich.

- Tak naprawdę brakuje są w każdej dziedzinie. Bo nawet moje pokolenie - 30-40-latków też nie ma tu zbyt dużo perspektyw. I tu jest pole do popisu. Trzeba ściągać takich inwestorów, którzy będą dawać dobre miejsca pracy, wysokopłatne. Poza tym młodzież musi mieć miejsca dla siebie, bo tymczasem ląduje na bulwarze. Nie ma dla nich w tym mieście niczego ciekawego. Liczę na Młodzieżową Radę Miasta, ale widzę, że pandemia skutecznie zamyka możliwości działania. Przecież musimy słuchać młodzieży, bo przecież nie będziemy im mówić, jak mają spędzać wolny czas. Pandemia tak czy inaczej mocno krzyżuje różne pomysły. Ale i tak jest niezłe, bo będziemy mieli nowe boisko - w Małyszynie. Będzie dla stowarzyszenia Grizzli - Stowarzyszenie Futbolu Amerykańskiego. Już wiem, że prezes tego stowarzysze-

nia chce udostępnić to boisko młodemu, poza tym mają być pokazy właśnie futbolu amerykańskiego. Na ten moment tyle możemy zrobić. A co dalej? Zobaczymy. Musimy poczekać na koniec pandemii. Bo przecież jak się patrzy na to, że młodzi non stop siedzą przy komputerach...

- I dostają kota.

- Dostają, bo nikt nie myśli o psychologu szkolnym, choć są wyjątki. Bardzo chcę pochwalić I Liceum Ogólnokształcące, bo tam cały czas jest dostępny pan pedagog, pani psycholog. Dbają o te dzieciaki.

- A teraz chwilka dla pani. Jaki jest pań ulubiony sposób spędzania czasu?

- Spacer z kijkami po Murawach Gorzowskich i czytanie książek. Takie proste sposoby. Ale daje mi dużo satysfakcji i lubię pogłębiać wiedzę.

- A jak pani chodzi po tych Murawach, to widzi pani, że coraz więcej gorzowian wychodzi w plener?

- Widzę, oczywiście. Coraz więcej osób chodzi. Powiem jeszcze, że dzięki tym spacerom z kijkami dużo rzeczy widzę i zauważam. Dla przykładu - na Wieprzycach, gdzie zresztą mieszkam, po spacerach z kijkami zgłosiłam braki śmietników, bo tam ich nie było. Po prostu, chodząc po mieście, można zauważyć dużo rzeczy. Druga rzecz - powróciły tramwaje, więc przerzuciłam się na komunikację miejską. I do centrum jeżdżę tramwajem.

- No i bardzo się to chwali, że radny miasta używa komunikacji miejskiej.

- Skoro staram się być ekologiczną, to głupotą byłoby jeżdżenie do centrum samochodem, skoro tramwajem jadę 10 minut. Samochód w centrum nie jest do niczego potrzebny. Dlatego też nie zgodziłam się na politykę parkingową. Poza tym uważam, że trzeba tak opracować siatkę połączeń, aby mieszkańcy zechcieli się przesiąść na komunikację miejską. No i dla tych osób, które się przesiadają z samochodów na tramwaje i autobusy, powinniśmy wprowadzić bardzo preferencyjne bilety, jak choćby przejazdówka roczna za 365 zł, czyli złotówka dziennie.

- Trzymam kciuki za powodzenie pomysłu i bardzo dziękuję za rozmowę.

Przygotowania do poważnej przebudowy

Wymiana systemu ogrzewania na Zawarcu będzie jedną z większych inwestycji, jaką zrealizuje w tym roku ZGM.

Ponad pół miliona dotacji na ten cel dało Miasto.

- W tym roku wykonamy za kwotę blisko 640 tys. zł modernizację systemu ogrzewania w segmencie budynków przy ul. Lipowej 20-21-22. Prace obejmą położenie nowej instalacji ciepłej, wymianę grzejników oraz montaż nowego systemu przedpłatowego dla centralnego ogrzewania i zimnej wody - mówi Paweł Nowacki, dyrektor ZGM. Zakład właśnie rozstrzygnął postępowanie i będzie zawierał umowę. Prace miały się rozpocząć po zakończeniu sezonu grzewczego.

Wiele pracy do wykonania

Inwestycja przy Lipowej to poważne prace, które z jednej strony mają poprawić jakość zamieszkania, a z drugiej ograniczyć koszty ponoszone przez Zakład w wyniku nie wnoszenia podstawowych opłat przez mieszkańców za korzystanie z ciepła i zimnej wody. Jak tłumaczy Paweł Nowacki, ZGM od dłuższego czasu borykał się z obecną instalacją, która była w złym stanie technicznym. Mowa o leżakach, które biegną pod posadzkami lokali mieszkalnych, co jeszcze bardziej utrudniało ich naprawę - brak dostępu do kanału w którym przebiega instalacja. Nieste-



Fot. Robert Borowy

Prace przy Lipowej to poważne inwestycje, które z jednej strony mają poprawić jakość zamieszkania, a z drugiej ograniczyć koszty ponoszone przez ZGM

ty, w ostatnich latach bardzo często dochodziło do awarii co skutkowało brakiem ciepła w okresie zimowym.

Ciepło do mieszkań

Drugim etapem tej inwestycji będzie doprowadzenie instalacji grzewczej do każdego z 36 lokali mieszkalnych. W budynku zostaną wykonane piony c.o. Na odejściach

od pionów do każdego mieszkania należy wykonać szafki metalowe wyposażone w armaturę odcinającą, regulacyjną i pomiarową: zestaw ciepłomierza przedpłatowego do centralnego ogrzewania (na przewodzie zasilającym). Każdy lokal będzie miał ciepłomierz oraz system przedpłaty, który w przy-

padku nieregulowania opłat umożliwi odcięcie korzystania z mediów.

Dzięki zastosowaniu przedpłaty Zakład będzie mógł kontrolować płatności za zużycie energii ciepłej czy zimnej wody. Gdy użytkownik wykorzysta doładowanie, dostęp do czynnika grzewczego zostaje odcięty przez zamknięcie zaworu.

Aby ponownie korzystać z energii, użytkownik musi zakupić ponownie kody. Do ogrzewania pomieszczeń przewidziano stalowe grzejniki płytowe oraz grzejniki łazienkowe drabinkowe.

Będzie to jedna z większych inwestycji ZGM. Planowany koniec robót jeszcze w tym roku.

ROCH

Można dłużej prosić o oddłużenie

Miasto zdecydowało się na przedłużenie programu oddłużeniowego mieszkańcom Gorzowa.

Na takie rozwiązanie wpływ ma przedłużająca się pandemia koronawirusa.

- Miasto powinno iść na rękę mieszkańcom. Ponieważ koronawirus nie odpuszcza, dlatego też program oddłużeniowy potrwa do końca roku - słyszymy w Zakładzie Gospodarki Mieszkaniowej. Tym bardziej jest to zasadne, że w pierwszym kwartale tego roku do ZGM wpłynęło zaledwie 80 wniosków.

ZGM poprosił o wydłużenie

To dyrekcja Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej zdecydowała się wystąpić o wydłużenie trwania programu oddłużeniowego, ponieważ to pracownicy ZGM na co dzień mają do czynienia z dłużnikami i generalnie z na-

jemcami lokali komunalnych. I to oni zauważyli, że ciekawy i pożyteczny program został spowolniony ze względu na obostrzenia wynikające z pandemii wirusa Covid. Trudniejszy dostęp do Administracji Domów Mieszkalnych, trudniejszy dostęp do informacji być może spowodował, że na przystąpienie do programu niektórzy się nie zdecydowali, bo zwyczajnie ta informacja do nich mogła nie dotrzeć.

Tym bardziej, że jak do tej pory z korzystnego programu czasie dziesięciu miesięcy 2020 roku skorzystało 119 zadłużonych rodzin. Łączna wartość objęta porozumieniem wyniosła 1.273.406,52 zł. 14 ugód ze względu na nie wywiązanie się z warunków umowy zostało rozwiązanych. W przy-

padku 16 dłużników nastąpiło restrukturyzacja należności. Natomiast W pierwszym kwartale obecnego roku do Zakładu wpłynęło ok. 80 wniosków.

Radni uznali pomysł za słuszny i przychylił się do przedłużenia. Program potrwa do końca grudnia 2021 roku.

Kto, jak i ile?

Założenia programu pozostają bez zmian. Celem jest udzielenie mieszkańcom pomocy w przewyciężeniu trudności w spłacie zaległości za zajmowane lokale, osobom które znalazły się w ciężkiej sytuacji życiowej i materialnej. Program pozwoli na wyjście z zadłużenia czynszowego oraz zmotywowanie lokatorów do regularnego wnosze-

nia opłat za korzystanie z lokali i większej odpowiedzialności za eksploatację mieszkania.

Program umożliwi dłużnikowi restrukturyzację zadłużenia poprzez:

- umorzenie 70% zadłużenia, pod warunkiem spłaty pozostałej części zadłużenia w terminie 6 miesięcy od daty podpisania umowy.

- umorzenie 60% zadłużenia, pod warunkiem spłaty pozostałej części zadłużenia w terminie 12 miesięcy od daty podpisania umowy.

- umorzenie 50% zadłużenia (proporcjonalne), równe sumie miesięcznych rat wpłaconych na poczet zadłużenia.

- umorzenie 50% zadłużenia, w przypadku za-

miany zajmowanego lokalu mieszkalnego na mniejszy wskazany przez Miasto oraz przy jednoczesnym rozłożeniu pozostałej zaległości na raty.

- umorzenie 100% zadłużenia, pod warunkiem przekazania zajmowanej nieruchomości na rzecz Miasta przez dłużników lub osoby zajmujące nieruchomość - w terminie jednego miesiąca od daty podpisania umowy.

Warunkiem umorzenia zadłużenia w wariantach od 1 do 4 jest terminowe i w pełnej wysokości uiszczanie opłat czynszowych związanych z korzystaniem z zajmowanego lokalu mieszkalnego oraz rat objętych umową.

ROCH



Adresy

Zakład Gospodarki Mieszkaniowej
ul. Wełniany Rynek 3
66-400 Gorzów Wlkp.
tel. 95 7387 101,
95 7387 102
biuro@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl

Program Realizacji Świadczeń Wzajemnych pomaga tym, którzy nie są w stanie spłacić zaległych należności.
Więcej na
zgm.gorzow.pl/
odpracujdlug
tel. 95 7387 101 wew.4
odpracujdlug@zgm.gorzow.pl

Zamiana Mieszkań
ul. Wełniany Rynek 3
tel. 95 7387 129
bzm@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/
zamilaniamieszkania

Administracja Domów Mieszkalnych nr 1
ul. Wyszyńskiego 38
tel. 95 7387 242
adm1@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm1

Administracja Domów Mieszkalnych nr 2
ul. Towarowa 6A
(budynek przychodni I p.)
tel. 95 7387 150
adm2@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm2

Administracja Domów Mieszkalnych nr 3
ul. Armii Polskiej 29
tel. 95 7387 173
adm3@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm3

Administracja Domów Mieszkalnych nr 4
ul. Drzymały 10
tel. 95 7387 194
adm4@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm4

Administracja Domów Mieszkalnych nr 5
ul. Gwiaździsta 4
tel. 95 7387 203
adm5@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm5



By woda była smaczna, a ścieki czyste

Woda w gorzowskich kranach spełnia wszystkie wymagania jakościowe.

- Pewnego dnia porównaliśmy nasze wyniki do wód mineralnych znanych marek. I co nam wyszło? Gorzowska woda wcale nie ustępuje większości tej sprzedawanej w sklepach - mówi **Bogusław Andrzejczak**, prezes Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Gorzowie.

O wysokiej jakości popularnej „kranówki” świadczą kontrole prowadzone przez kilkunastoosobowy zespół w Laboratorium PWiK Sp. z o.o. przy ul. Kostrzyńskiej. Dzięki codziennym analizom, jako konsumenci, mamy gwarancję, że woda spełnia wszystkie wymagania, a przede wszystkim surowe parametry jakości wody.

Potwierdza to w rozmowie z nami pani **Agnieszka Rogalska**, specjalista ds. technicznych w Laboratorium. Szybko nam również wyjaśnia, że certyfikowani próbkobiorcy codziennie pobierają próbki wody z ujęć oraz z punktów zlokalizowanych na sieci na terenie miasta oraz w gminach ościennych. Badania zaś wykonywane są na potrzeby Wydziału Produkcji Wody oraz Wydziału Sieci Wodociągowych i służą - co jest w tym przypadku najistotniejsze - monitoringowi jakości wody do spożycia.

- Certyfikowani próbkobiorcy pobierają również kilka razy w roku próbki bezpośrednio z naszych studni, które objęte są procesami uzdatniania, a troszczy się o to Wydział Produkcji Wody. Dbamy o to, aby nasza woda spełniała wszystkie wymagania określone w rozporządzeniu Ministra Zdrowia w sprawie jakości wody przeznaczonej do spożycia przez ludzi, a jej smak nie ustępował tej butelkowanej - tłumaczy pani Agnieszka.

Laboratorium ruszyło z zewnętrznymi badaniami

Pandemia w ostatnich miesiącach mocno dała się nam we znaki, również firmom korzystającym z pomocy Laboratorium PWiK. Jak mówi kierownik placówki pani **Małgorzata Michalak**, ze względów epidemiologicznych i w trosce o zdrowie pracowników oraz klientów zarząd spółki w listopadzie 2020 roku postanowił wstrzymać do odwołania przyjmowanie zleceń zewnętrznych. Zostały jednocześnie wstrzymane wyjazdy pracowników



Specjalista Małgorzata Polachowska prowadzi analizy chemiczne



Agnieszka Rogalska właśnie wykonuje badania wody

próbkobiorców do klientów, jak też przyjmowanie próbek w siedzibie laboratorium. Na szczęście to się zmieniło od 10 maja.

- Wszystkich chętnych na badania wody i ścieków zapraszamy do zgłaszania zleceń pocztą elektroniczną, telefonicznie lub osobiście w naszej siedzibie przy ul. Kostrzyńskiej 158 na terenie Oczyszczalni Ścieków, oczywiście z zachowaniem obowiązujących zasad bezpieczeństwa podczas epidemii - słyszymy od pani Małgorzaty. - Przypominę, że badania wykonujemy na potrzeby własne klientów, na przykład analizy próbek wody ze studni przydomowych w celu określenia jakości wody. Jak również badania, których wyniki są wykorzystywane w obszarze regulowanym prawnie, dla instytucji kontrolujących oraz badania

próbek ścieków w ramach operatów wodno-prawnych - wyjaśnia.

Z kolei **Anna Fiedorowicz**, specjalista ds. jakości, przypomina, że w przypadku wykorzystywania późniejszych wyników w obszarze regulowanym prawnie próbki do badań pobierane są metodami akredytowanymi przez certyfikowanych próbkobiorców.

- Jeśli klient chce natomiast wykorzystać wyniki do własnych potrzeb w celu określenia jakości wody, wówczas może taką próbkę dostarczyć do naszej siedziby osobiście - zaznacza.

Informacje dotyczące cen poszczególnych badań oraz druki zleceń są dostępne na stronie internetowej PWiK w zakładce usługi laboratorium. Standardowe badanie próbek wody do spożycia, które są najchętniej zlecane przez klientów, obejmuje analizy fizykochemiczne i

mikrobiologiczne. Trwa około trzech dni, wyniki są zawierane w sprawozdaniach z badań, które potem otrzymuje klient.

- Wspomnę, że posiadamy certyfikat akredytacji PCA od 2009 roku, więc badania są wykonywane metodami akredytowanymi oraz są zatwierdzone przez Państwowe Powiatowe Inspektora Sanitarnego w Gorzowie - dodaje Anna Fiedorowicz.

Zatwierdzona metoda

W tym roku Laboratorium rozszerzyło zakres badań o innowacyjną metodę wykrywania bakterii grupy coli i *Escherichia coli* - Colilert-18® i uzyskało zatwierdzenie metody do badań wody do spożycia przez Państwowego Powiatowego Inspektora Sanitarnego w Gorzowie. Jak mówi **Maja Kunik**, specjalista mikrobiolog w Pracowni Mikrobiologii, in-

nowacja polega na skróceniu czasu identyfikacji tych bakterii z 48 godzin w przypadku tradycyjnej hodowli na płytkach do 18 godzin. Dodatkowo zastosowana metoda minimalizuje możliwość pojawienia się fałszywie dodatnich wyników. Za pomocą tej metody wykrywane są jednocześnie bakterie z grupy coli, jak i *Escherichia coli* w wodzie.

- Dokładny zakres analizy wybranych próbek wody konieczny do stwierdzenia jej przydatności jako wody do spożycia określa wspomniane już wyżej rozporządzenie Ministra Zdrowia. Stosowana przez nas metoda NPL jest znormalizowana i określona jako metoda referencyjna w rozporządzeniu - wyjaśnia pani Maja.

W Polsce, podobnie jak w większości krajów europejskich, *Escherichia coli* i bakterie grupy coli należą do parametrów wskaźnikowych i są bardzo ważnym elementem badania w ocenie jakości wody. Badania próbek pod kątem obecności *E. coli* pozwalają na wykrycie nowego kałowego zanieczyszczenia wody. *E. coli* i bakterie z grupy coli charakteryzują się krótkim czasem przeżywalności poza ich środowiskiem bytowania (jełlita), więc ich obecność w wodzie świadczy o niedawnym jej skażeniu.

- W przypadku bakterii grupy coli ich obecność w wodzie nie zawsze wskazuje na zanieczyszczenie kałowe, ale może świadczyć o błędach w uzdatnianiu, przechowywaniu i dystrybucji wody - kontynuuje Maja Kunik. - Korzyści wynikające ze stosowania metody Colilert-18® to przede wszystkim szybkość, łatwość i wiarygodność wyników. Próbki inkubowane przez noc są gotowe do odczytu następnego dnia rano. Szybko uzyskane wyniki oznaczają, że można przyspieszyć działania zapobiegające rozprzestrzenianiu się zakażenia w systemie wodociągowym - zwraca uwagę.

Zainteresowani klienci mogą zlecać badania próbek wody w kierunku bakterii grupy coli i *Escherichia coli* metodą Colilert-18®.

- Jest ono dostępne dla naszych klientów wewnętrznych, jak również indywidualnych. Zapraszamy do skorzystania z tych usług - zachęca kierownik labora-

torium pani Małgorzata Michalak.

Monitoring ścieków

Laboratorium prowadzi ponadto codzienny monitoring ścieków oczyszczonych i osadów ściekowych w celu zapewnienia odpowiedniej jakości oczyszczonych ścieków odprowadzanych do odbiornika jakim jest Warta. Codzienne badania są wykonywane w zakresie analiz fizykochemicznych na potrzeby technologiczne Oczyszczalni Ścieków oraz na potrzeby organu nadzorującego w ramach pozwolenia wodnoprawnego wydanego decyzją marszałka województwa.

- Próbki do badań pobierane są od poniedziałku do piątku, dodatkowo dwa razy w miesiącu pobieramy próbki średniodobowe za pomocą automatów zainstalowanych na wylocie ścieków z oczyszczalni oraz na wejściu do oczyszczalni na piaskowniku - mówi Małgorzata Michalak.

Gdzie nie spojrzymy szybko okazuje się, że Laboratorium jest niezbędnym elementem działalności PWiK zapewniającym nadzór nad gospodarką ściekową miasta i okolicznych gmin, a tym samym gwarantującym dobry stan naszych rzek i środowiska.

- Prowadzimy regularną kontrolę ścieków odbieranych z miasta z systemu kanalizacyjnego oraz od klientów indywidualnych - opowiada **Joanna Dymacz**, specjalista-chemik w Pracowni Fizykochemicznej. - Całodobowy monitoring procesów technologicznych zachodzących na terenie GOŚ-ki, podczas których są redukowane biogeny oraz niekorzystne dla środowiska związki chemiczne kończy się badaniem laboratoryjnym. Wykonujemy badania ścieków w zakresie m.in. związków azotowych, CHZT, zawiesin, fosforu ogólnego, BZT5. Badania te oparte są o polskie normy i podlegają corocznej ocenie Polskiego Centrum Akredytacji. Analizy wykorzystywane są z użyciem nowoczesnych mineralizatorów, spektrofotometrów z użyciem certyfikowanych odczynników chemicznych. To wszystko pozwala na bezpieczne odprowadzanie oczyszczonych ścieków do środowiska - kończy.

RB

Otwarcie na dobre pomysły

Rozmowa z Kamilem Bednarzem, specjalistą ds. marketingu w INNEKO Gorzów

- INNEKO z dużym zaangażowaniem wspiera społeczne akcje sprzątnięcia miasta i okolic. Co stoi za tą inicjatywą?

- Misją naszej spółki jest między innymi przybliżanie społeczeństwu problematyki ekologii oraz ochrony środowiska. Każda akcja czy wydarzenie sprzyjające ograniczeniu zanieczyszczenia Gorzowa i gmin ościennych zawsze nas cieszy, bo oznacza, że wrażliwość ekologiczna mieszkańców wzrasta i chcą oni brać odpowiedzialność za czystość miejsca, w którym żyją. Jednocześnie istnieje spora odsetek osób, które w dalszym ciągu zaśmiecają nasze ulice, osiedla i lasy, na przykład porzucając w niedozwolonych miejscach odpady budowlane czy opony samochodowe. Dlatego już od kilku lat organizowane są akcje sprzątnięcia przestrzeni wspólnych przez ekologiczne fundacje i stowarzyszenia, ale również przez oddolne i spontanicznie działające grupy mieszkańców. INNEKO chętnie patronuje takim wydarzeniom, wspierając te cenne inicjatywy.

- Sporo w ostatnim czasie było tego typu wydarzeń?

- Tegoroczna wiosna to ogromny wysyp społecznych



Fot. INNEKO

K. Bednarz: Jesteśmy otwarci na dobre pomysły propagujące szeroko pojętą ochronę środowiska

akcji. Na przestrzeni ostatnich dwóch miesięcy wsparliśmy łącznie dziewięć przedsięwzięć. Ich uczestnicy

zebrali ponad 10 ton odpadów. Ta liczba szokuje, ale z drugiej strony cieszymy się, że z naszego otoczenia

zniknęło aż tyle śmieci. Niektóre wydarzenia są cykliczne, które jako INNEKO wspieramy od lat. Mam tutaj

na myśli choćby kwietniowe „Sprzątanie Brzegów Warty”, organizowane przez fundację „Ratuj Ryby” czy sprzątnięcie parku „Gorzowie Murawy”. Inne, to akcje gromadzące mieszkańców poszczególnych osiedli, na przykład osiedla Europejskiego czy tych, aktywnie spędzających czas w Parku Słowiańskim.

- Czy aktywność proekologiczna gorzowian rośnie?

- Jako pracownicy spółki zaobserwowaliśmy w ostatnich latach dynamiczny wzrost świadomości ekologicznej społeczności lokalnej i większe zaangażowanie w dbałość o wspólne „podwórko”. Niestety miejsc, w których gromadzone są nielegalnie odpady wciąż jest za dużo.

- Jakie są kolejne plany INNEKO w tym zakresie?

- Na pewno, jak co roku, wesprzemy akcję sprzątnięcia świata, organizowaną przez Urząd Miasta. Mądre przysłowie głosi „czego Jaś się nie nauczył, tego Jan nie będzie umiał”. Przypomina nam to, że edukację ekologiczną musimy prowadzić od najmłodszych lat, tak by kultura segregacji odpadów i dbałość o czystość naszej planety systematycznie

rosta. „Sprzątanie świata” aktywizujące dzieci i młodzież szkolną, zasługuje na nasze wsparcie. Planujemy także kontynuację współpracy przy „Sprzątnięciu Brzegów Warty” czy inicjatywie stowarzyszenia Dzikich dzików, obejmującej Park Słowiański.

- Jak dużo próśb o wsparcie różnych proekologicznych akcji dociera do firmy?

- Tak dużo, że choć bardzo byśmy tego chcieli, nie jesteśmy w stanie wziąć udziału w każdej z nich. Dlatego opracowaliśmy zbiór zasad współpracy z podmiotami zewnętrznymi. INNEKO prowadzi również działania z zakresu edukacji ekologicznej w placówkach oświatowych. Są to między innymi konkurs „Zielona szkoła, zielone przedszkole” czy cykl lekcji edukacyjnych. W ramach wsparcia kreatywnej młodzieży, partnerowaliśmy kampanii społecznej „Misja - Ocal Ziemię”, stworzonej przez uczennice gorzowskich liceów, polegającej na nagrywaniu rozmów z ekspertami od ekologii. Jesteśmy otwarci na dobre pomysły, propagujące szeroko pojętą ochronę środowiska.

- Dziękuję za rozmowę.

Kiedy można spodziewać się kwiatnych łąk?

Służby miejskie, z powodu coraz częściej występującej suszy zaproponowały nowe zasady koszenia trawy.

W Gorzowie dotychczas średnia roczna ilość zabiegów koszenia trawników wynosiła cztery razy na terenach płaskich w parkach, skwerach i w pasach przyulicznych oraz trzy razy na skarpach.

W związku z różnorodnym charakterem roślinności oraz w zależności od zapotrzebowania i warunków pogodowych, ilość koszeń była modyfikowana - na przykład na głównych ciągach komunikacyjnych lub częściach tych ciągów - koszenia prowadzono 5 lub 6 razy, a w miejscach bardziej ustronnych ograniczono się do 2-3 krotnego koszenia. Modyfikowano też zabiegi koszenia na skarpach. Wyjątkiem pozostaje rejon Centrum z parkiem Wiosny Ludów, gdzie przewidziano zwiększony standard koszenia trawników. Polega on na utrzymaniu trawy nie wyższej niż 10 cm, a w przypadku terenów

nad Wartą - na błoniach przy ul. Fabrycznej, na Wale Okrężnym, przy ścieżce rowerowej - zabiegi koszenia prowadzono 8 razy w roku.

Służby miejskie, uwzględniając potrzebę ograniczenia koszeń z powodu coraz częściej występującej suszy zaproponowały nowe kryteria:

- w obszarze Centrum, ze względu na jego reprezentacyjny charakter, miejscowo zmniejszyć ilość koszeń do 2-3 razy w roku - dotyczyłoby to terenów nad Wartą - błonia przy ul. Fabrycznej, Wału Okrężnego i ścieżka rowerowej.

- pozostawienie naturalnie utworzonych łąk kwiatnych na dużych połaciach terenu w miejscach takich, jak: park 750-Lecia, park Górczyński, park Przy Szpitalu Psychiatrycznym, błonia za Filharmonią, błonia nad Wartą czy tereny przy ul. Żelaznej - tutaj kosić maksy-

malnie 2 razy, ale częściej wykaszając (4-5 razy) strefy bezpośrednio położone przy placach zabaw, siłowniach, fontannach, ciągach komunikacyjnych (około 1,5-metrowym pasem)

- utrzymać, zmniejszoną już w latach wcześniejszych, ilości koszeń na dużych skarpach przy ulicach - Podmiejskiej, Pomorskiej, Księdza Andrzejewskiego, Moniuszki, Bohaterów Warszawy, Olimpijskiej, przy alei Konstytucji 3-go Maja i 11-go Listopada (maksymalnie 2 koszenia), a miejscowo - po ocenie sytuacji pogodowej - zmniejszeniem nawet do jednego zabiegu, z jednoczesnym wykaszaniem w dotychczasowej częstotliwości (2-4 razy w sezonie) pasów bezpośrednio przylegających do krawędzi jezdni i chodników,
- w szerokich pasach rozdziału dróg powyżej 5 m

przyjęto plan 2-krotnego koszenia, z jednoczesnym wykaszaniem w dotychczasowej częstotliwości (4-6 razy w sezonie) pasów bezpośrednio przylegających do krawędzi jezdni czy chodników.

Wykaszanie pasów podyktowane jest względami bezpieczeństwa ruchu drogowego, między innymi poprawą widoczności w pasach drogowych,

- ronda oraz wąskie pasy zieleni przyulicznej (szerokości do 5 m) proponuje się utrzymać z dotychczasową częstotliwością (4-5 razy)

W tym roku, efektów założenia łąk kwiatnych powinniśmy się spodziewać w połowie czerwca. Ma to związek z tegoroczną pogodą, która spowodowała opóźnienie wegetacyjne roślin.

(IP)

Gorzowskie fontanny znowu są czynne

W maju uruchomiono miejskie fontanny, które tryskać będą do końca września.



Fot. Archiwum

Fontanna Motylia w Parku Górczyńskim cieszy nie tylko najmłodszych gorzowian

W mieście funkcjonuje dziewięć fontann. Cztery z nich mają automatyczne uzdatnianie wody. Fontanny znajdują się: na Starym Rynku (Paucka), w parku Górczyńskim (Motylia), na placu Grunwaldzkim, w parku Kopernika, na skwerze przy ul. Jagielly, przy „Pałacu Ślubów”, dwie w „Parku Róż” (jedna pływająca) oraz na Kwadracie. Do tego trzy umieszczone są w Warcie, na wysokości bulwarów. Fontanny

w „Parku Róż”, ze względu na trwający tam remont, pozostaną nieczynne.

Sanepid przypomina, iż woda w fontannach zwykle charakteryzuje się względną przeźroczystością, w związku z czym mylnie i bezzasadnie uważana jest za wodę czystą. Tymczasem picie wody z fontanny, ale także kąpiel lub zabawa w wodzie, może być zagrożeniem dla zdrowia.

DARIUSZ WIECZOREK/UM

Gry planszowe całkiem dla dorosłych

Jest w Gorzowie takie miejsce, gdzie nieustannie toczy się wojna.



Fot. Paweł Kamrad

Wargaming, bo tak to hobby się nazywa, w dużym skrócie polega na toczeniu pomiędzy graczami różnego rodzaju konfliktów

Tu Sowietci wciąż zdobywają Berlin, krasnoludowie ścierają się z elfami w imię pradawnych uraz, a zakony Kosmicznych Marines toczą batalie przeciwko siłom Chaosu... To miejsce to Nora - siedziba gorzowskiego Klubu Gier Bitewnych „Rogaty Szczur”.

Wargaming, bo tak to hobby się nazywa, w dużym skrócie polega na toczeniu pomiędzy graczami różnego rodzaju konfliktów w systemie turowym: począwszy od historycznych, przez współczesne, a na fantasy i science fiction skończywszy. Każdą bitwę rozgrywa się wykorzystując w tym celu figurki żołnierzy oraz starannie przygotowane makiety odzwierciedlające pole bitwy wedle ściśle określonych reguł dla danej gry. We wszystkich grach tego rodzaju modele posiadają szereg różnych statystyk odzwierciedlających takie współczynniki jak: zasięg ruchu, umiejętności strzeleckie, siłę, wytrzymałość itd. Wszystkie zasięgi odmierza się miarką (najczęściej calową), natomiast każdą inną akcją, jak np. strzelanie, testujemy za pomocą rzutu kośćmi. W zależności od tego jak dobrze rozwiniętą daną umiejętność ma jednostka, to mamy większe lub mniejsze szanse na to, aby przytoczony wcześniej strzał się powiódł. Nie sposób szczegółowo opisać tutaj konkretne sytuacje wyciągnięte z gry, gdyż różnych systemów bitewnych jest bardzo dużo i każdy ma inne zasady, choć miarki i kostki są wspólnym mianownikiem dla każdego z nich.

Nieodłącznym elementem tego hobby jest modelarstwo. Niezależnie od tego o jakiej grze mówimy, zakupione modele należy skleić i starannie pomalować. Wykorzystujemy do tego farby akrylowe dedy-

rowane właśnie do wargamingu, a także szereg różnych technik, które pozwalają nam osiągnąć na swoich modelach naprawdę niesamowite efekty. Dlatego jest to pasja, w której mogą się odnaleźć nie tylko amatorzy gier strategicznych, ale także artyści i modelarze.

„Rogaty Szczur” powstał w 1997 roku dzięki inicjatywie pasjonatów gier Warhammer Fantasy Battle i Warhammer 40 000, którzy w tamtym czasie spotykali się w podziemiach Księgarni „Daniel”. Od 2004 roku członkowie klubu toczyli swoje boje w Grodzkim Domu Kultury, aż do zakończenia działalności tej instytucji. W 2014 roku nastąpiła kolejna zmiana miejscówki, a członkowie klubu - już jako formalnie zarejestrowane stowarzyszenie - spotykali się w każdej niedzielę w świetlicy przy stadionie Stilonu Gorzów. Pod koniec roku 2020 KGB „Rogaty Szczur” stał się filią Zielonogórskiego Klubu Fantastyki „Ad Astra”, dzięki czemu - jako organizacji pożytku publicznego - miasto udostępniło jeden ze swoich lokali. Obecnie siedziba klubu mieści się w budynku znajdującym się przy ul. Borowskiego 31.

Jak w przypadku wielu gier, w których występuje rywalizacja, naturalną kolejną rzeczą jest organizowanie różnego rodzaju turniejów i rozgrywek ligowych. Na tej płaszczyźnie gorzowski klub ma naprawdę spore osiągnięcia, zarówno w przypadku organizacji imprez, jak i zdobywania przez członków czołowych miejsc w tego typu imprezach. W ogólnopolskim środowisku graczy Warhammera Fantasy Battle (obecnie ten system bitewny figuruje pod ulepszoną wersją o nazwie The 9th Age) Gorzów Wielkopolski, zawsze kojarzył się z najlepiej organi-

zowanymi turniejami, co przełożyło się na fakt, że w naszym mieście „Rogaty Szczur” czterokrotnie organizował Drużynowe Mistrzostwa Polski i trzykrotnie Drużynowe Mistrzostwa Europy. Jednak największym organizacyjnym sukcesem klubu było zorganizowanie w sierpniu 2012 roku wielkiego konwentu gier bitewnych, który otwierały: dwudniowe Drużynowe Mistrzostwa Polski (Warhammer Fantasy Battle), a kończyły trzydniowe Drużynowe Mistrzostwa Europy (Warhammer Fantasy Battle). Pomędzy większymi turniejami odbyły się także te mniejsze związane z naszym hobby, a na szczególną uwagę zasłużył jeden z nich - Indywidualne Mistrzostwa Świata we Flames of War (system bitewny osadzony w realiach II Wojny Światowej). Dla hobbystów skupionych na modelarskim aspekcie gry zorganizowany został konkurs malarski Grey Seer. Cała impreza zorganizowana została z ogromną pompą, czego dowodem była liczba uczestników, oscylująca w granicach 1000 osób z całego świata. Było to największe wydarzenie tego typu w historii wargamingu w Polsce.

Skoro o turniejach już mowa, to warto podkreślić, że członkowie „Rogatego Szczura” bardzo często zdobywali i zdobywają premiiowane miejsca w wielu imprezach. W 2001 roku jeden z weteranów gry Warhammer 40000 - Marcin Brytan - zdobył tytuł Mistrza Polski, z kolei Arkadiusz Romański - jako członek reprezentacji kraju w grze Flames of War aż trzykrotnie stał na podium Drużynowych Mistrzostw Europy, zdobywając z nią złoto, srebro i brąz. Jeden z najstarszych członków naszego klubu a za-



Fot. Sławomir Borysowski

Przy bitewnych stołach spotkać można cały przekrój społeczny: uczniów, studentów, właścicieli firm, a także kolejne pokolenia „zarażane” przez rodziców tym hobby



Fot. Paulina Kamrat

Niezależnie od tego o jakiej grze mówimy, zakupione modele należy skleić i starannie pomalować

razem współzałożycieli - Piotr Szmajewski - także może pochwalić się sporą kolekcją trofeów zdobytych w ciągu wielu lat aktywności na tym polu. Ostatnimi czasy największe osiągnięcia członkowie gorzowskiego klubu mają w grze The 9th Age. W polskiej reprezentacji tego systemu mamy aż trzech „rogatych szczurów”: Jerzego Brzozowskiego, Roberta Mrozka i Jakuba Jankowskiego. Liczba sukcesów na arenie krajowej i międzynarodowej jest bardzo duża, nie sposób więc wszystkich wymienić. Z ciekawostek warto również dodać, że także na polu modelarskim osoby z Gorzowa mają pewne osiągnięcia, jak np. Sławomir Borysowski, który w 2008 roku zajął III miejsce w polskiej edycji prestiżowego konkursu malarskiego Golden Demon, organizowanego przez twórcę gry Warhammer - firmę Games Workshop.

„Rogaty Szczur” zrzesza kilkudziesięciu aktywnych miłośników gier strategicznych i planszowych z Gorzowa i okolic. Przy bitewnych stołach spotkać można cały przekrój społeczny: uczniów, studentów, właścicieli firm, a także kolejne pokolenia „zarażane” przez rodziców tym hobby.

Członkowie KGB „RS” nie są skupieni tylko na jednym rodzaju gry, dzięki czemu w klubie można zobaczyć gry toczące się w realiach wielu różnych systemów. Najpopularniejszymi wśród nich są: The 9th Age (dla tych, którzy lubią szeroko rozumiane fantasy z elfami, wampirami i smokami), Warhammer 40 000 (dla fanów statków kosmicznych i nowoczesnych technologii) oraz Flames of War - dla zainteresowanych historią, a zwłaszcza II Wojną Światową.

W dobie obostrzeń spowodowanych pandemią, klub mocno ograniczył swoją

działalność, co poskutkowało brakiem organizacji dużych turniejów; jest to jednak dobry czas na przygotowanie swoich armii do przyszłych bitew. Nie da się ukryć, że aspekt modelarski pochłania znaczne ilości czasu, ale doświadczenie, którego nabieramy z każdym kolejnym pomalowanym modelem, potrafi przynieść równie wielką satysfakcję, co wygrana bitwa.

Jeżeli jesteście zainteresowani wargamingiem lub szukacie kreatywnych form spędzania wolnego czasu dla swoich pociech, to informacje o KGB „Rogaty Szczur” możecie znaleźć na Facebooku:

<https://www.facebook.com/kgb.rogatyszczur/> - oficjalna strona klubu

<https://www.facebook.com/groups/237195976379079> - otwarta grupa dyskusyjna

Teraz już tylko pozostaje Wam wybrać system, kupić armię, pomalować ją i do boju!

Paweł Kamrad

Tyle było Jego, a już nie ma...

4 maja zmarł Krzysztof Ireneusz Szmidt - literat, dziennikarz i krytyk teatralny, animator kultury. Miał 86 lat.

Przypominamy ostatnią rozmowę z Nim, którą opublikowaliśmy na naszych łamach jesienią 2020 roku, a która była pewnego rodzaju podsumowaniem Jego życia, twórczość, dokonania...

Tyle było, a nie ma, teraz już nie ma

Z Ireneuszem Krzysztofem Szmidtem, poetą, dramaturgiem, reżyserem, nagrodzonym Złotym Medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis, rozmawia Renata Ochwat

- Irek, Złota Gloria Artis, którą dostałeś na otwarciu nowego sezonu kulturalnego - najważniejsza polska nagroda kulturalna, to dopiero druga w mieście. To ukoronowanie twojej kariery?

- Jeśli przyjąć, że jest to mój ostatni jubileusz, czyli 85-lecie, to na pewno tak (śmiejąc).

- Nie zakładamy, że ostatni.

- Jak jeszcze pięć lat pożyję, to może coś tam jeszcze skapnie. Choć już brylantowej Głorii nie ma (śmiejąc). A serio, ciągle jestem przecież aktywny, twórczy. Bagaż z przeszłości jest stale uzupełniany i coraz cięższy. I choć ostatnio trochę zdrowie mi szwankuje, musiałam się na początku roku rehabilitować, ale wyszedłem z tego. Mam nadzieję, że jeszcze coś tam zrobię.

- Powiedzieć o tobie poeta, to jest za mało, albo prawie nic. Jesteś poetą, dramaturgiem, krytykiem literackim, bywasz reżyserem teatralnym ...

- Przecież to mój główny zawód.

- No właśnie, człowiek orkiestra. Jak to się zaczęło, twoja droga z literaturą?

- Zaczęło się od poezji. Pierwsze zauroczenie licealne, bo wtedy napisałem wierszyk dla pewnej dziewczyny, która nosiła takie długie dwa warkocze. Uczyłem się w Zgierzu, ale często bywałem w Łodzi. Tam byłem w Domu Literatury przy ul. Mickiewicza 8. Tam mieścił się między innymi sekretariat Związku Literatów Polskich, tam też poznałem młodych poetów. To był początek lat 50. ubiegłego wieku, w 1953 roku zrobiłem maturę, później przyjechałem na studia do Szczecina i tam już zostałem. Tam zostałem przyjęty do Koła Młodych. I już na studiach, na budownictwie lądowym na Politechnice założyłem najpierw gazetę ścienną, która się nazy-



K. I. Szmidt za swoje dokonania nagrodzony został Złotym Medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis

wała Błyskawica. Oczywiście ze zgodą uczelni. Zorganizowałem zespół redakcyjny, w redakcji znalazł się mój kolega z liceum Rysiek Reichert, który rok wcześniej zaczął studia, ale na budownictwie wodnym.

- I ty mi chcesz powiedzieć, że jesteś inżynierem z wykształcenia?

- No nie, OMC (śmiejąc). Nie, na piątym semestrze nie chciało mi się douczać do poprawki z matematyki i uciekłem stamtąd. Ale już też miałem na koncie powołanie Teatru Studenckiego Skrzat. No i dlatego też zacząłem więcej pisać dla teatru. To był czas, kiedy czytałem dużo o teatrze, ale też jeździłem - do Warszawy do STS, do Gdańska do Bim Bomu. Wiesz, Skrzat był generalnie czwartym teatrem studenckim powołanym w Polsce. Przyjaźnił się wówczas z łódzkim teatrem Pstrąg. Tam spotkałem Jerzego Antczaka, który wówczas w Pstrągu reżyserował spektakle. Poznałem wówczas wielu ciekawych ludzi z teatru i to oni mnie dopingowali, bo w kółko mówili - No dobrze, a co w Szczecinie? Nic nie ma. No więc w końcu powstał teatr i w Szczecinie. Wyobraź sobie, mieliśmy premierę w 1956 roku, przyczyną były wypadki węgierskie. Cenzura wówczas zęby zaciskała, ale to był jednak taki okres, kiedy sporo uchodziło. Cenzura coś tam skreślała, a my jednak swoje robiliśmy.

- Długo zostałeś na tej scenie teatralnej?

- Długo. Bo potem był Kabaret Okaryna, Teatr Poezji

Pinokio, do tego dochodzi Pantomima Politechniki Szczecińskiej, byłem jej założycielem, ale uciekłem od nich, bo jednak słowo jest ważne. Oni jednak pociągnęli sprawę dalej i pół Europy zwiedzili.

- A potem minęło trochę lat i znalazłeś się w Gorzowie.

- To nie takie nagle. Przyjeżdżałem tutaj już wcześniej. Za dyrekcji Andrzeja Rozhina u Osterwy byłem na każdej jego premierze. Byłem z nim zaprzyjaźniony, kibicowałem jego teatrowi. Pisałem wówczas o tym teatrze w Głosie Szczecińskim. Mało tego, kiedy z Rozhinem zrobiliśmy koncert w Amfiteatrze. Kiedy Andrzej odszedł z teatru, to rzeczywiście rzadziej się pojawiałem.

- A potem spotkałeś swoją obecną żonę, Krystynę Kamińską i zostaliście...

- Dokładnie spotkałem ją w Myśliborzu na SMAK-u (Spotkania Młodych Autorów i Kompozytorów), ale chyba też gdzieś tam się widywaliśmy podczas pracy w Towarzystwie Kultury Teatralnej. Bardziej jednak będzie ten SMAK. Bo tam właśnie w początkach lat 90. coś zaiskrzyło. Byliśmy razem w jury, długie godziny rozmów o teatrze, kulturze i tak to wyszło.

- I jaka niezwykła historia. Krystyna spod Łodzi, ty spod Łodzi, a spotkaliście się pod Gorzowem. Pamiętam, jak pojawiłeś się w Gorzowie, to życie literackie nabrało rumieńców. Bo

tak po prawdzie, to właściwie wcześniej było ono mocno rachityczne.

- Tak, bo postanowiłem sobie, że nie będę się bawił w teatr, tym bardziej, że tu teatru nie brakowało. A tu powstała Gazeta Nowa, potrzebowali recenzenta teatralnego. I od tego się zaczęło.

- Ale ja zmierzam do tego, że to ty rozruszałeś to niemrawe środowisko, pokazałeś, że w takim mieście jak Gorzów też mieszkają ludzie, którzy piszą i to czasami niezłe.

- Pamiętam, że ja byłem członkiem Związku Literatów Polskich...

- To ja wiem, ale to tobie się zechciało tych wszystkich pisarzy i poetów wyciągnąć z jakiegoś niebytu.

- Jerzy Zysnarski na imprezie w bibliotece, w Sali kominkowej, zimą 2005 roku powiedział takie słowa - Irek, ty jesteś głupi, ty sobie konkurencję wychowujesz. Na co ja, że tak. No bo jak tu bez konkurencji żyć.

- No tak, ale przez twoje i Krystyny ręce oraz przez wasze wydawnictwo przeszło wielu ludzi, którzy się w jakiś sposób zaznaczyli. Jak trafialiście na tych ludzi?

- Pamiętam, że czynnikiem kulturotwórczym dla każdego środowiska jest pismo, gazeta, magazyn. My założyliśmy pismo Arsenał Gorzowski. I było to pismo nie tylko informacyjne, jak dziś SPAM, ale pismo opiniotwórcze. Przyznawaliśmy nagrody, robiliśmy różnego rodzaju akcje.

- Jak Arsenał przestał wychodzić, to zwyczajnie czegoś zabrakło.

- Potem jeszcze przez jakiś czas próbowaliśmy robić takie skontrum roczne, wylizaliśmy imprezy, ale to też przestało mieć sens. To nie było gorące, to nie było na bieżąco. Przecież w Arsenale była wkładka plastyczna - kolorowa, na dobrym papierze. Były recenzje wydarzeń, jakaś polemika. Pismo żyło.

Dlatego też powstał WAG - Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne Arsenał. A jeszcze później powstaje Pegaz Lubuski i powstaje Biblioteka Pegaza Lubuskiego, którego wydawcą jest do dziś Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna. I wyobraź sobie, że w ramach tej biblioteki, Biblioteki Pegaza wydałem 96 książek. Mam nadzieję, że w tym roku uda się wydać jeszcze dwie lub trzy książki.

No i wracam do tego, że pismo jest tym czynnikiem kulturotwórczym. Środowisko nie musi pisać do szuflady. Mam na myśli tych utalentowanych. I ci ludzie odnajdują drogę do środowiska. Wielu z nich zaczęło pisać na Szufladzie, czyli na internetowym portalu Szuflada. Młodzi ludzie trafiali też do mnie na warsztaty literackie, które dzięki wsparciu Ewy Rutkowskiej prowadziłem w Grodzkim Domu Kultury. Piętnaście lat to trwało. Pamiętam, że bardzo dużo ludzi tam debiutowało. Przecież tam też zaczynała pisać Beata Patrycja Klary, dziś uznana poetka. Podobnie jest z Markiem Lobo Wojciechowskim, Karolem Graczykiem, Agnieszką Moroz i wielu innymi.

- Ale to środowisko nagle wytraciło ten impet.

- Młodzi poszli na studia i praktycznie tu nie wrócili. Ale co ważne, nigdy jakoś nie tracili z nami kontaktu. Ciągle mam od większości z tych ludzi teksty. Ciągle przysyłają. Zresztą wystarczy otworzyć Pegaz, aby się przekonać. Wiesz, zabawnym jest, że im trudniej się spotkać, to tym pismo grubieje, tym więcej tekstów w nim jest. Przecież ostatni Pegaz ma 40 stron.

- Jak ci się chciało to wszystko animować. Przecież to jest ogrom pracy. Przecież w kółko coś z tymi trzeba ludźmi robić. Trzeba czytać ich teksty, trzeba poprawiać, trzeba walczyć z warsztatem. To jest niemal praca na ugorze.

- Wiesz, to były spotkania raz w miesiącu. Inna rzecz, że ja się z nimi spotykałem znacznie częściej, przy różnych okazjach. Fakt, ciągle miałem komputer pełen różnych tekstów, oryginałów, moich korekt, fakt, dużo pracy. No i ja dla swoich rzeczy miałem bardzo mało czasu. Ale jednak coś tam powstawało. Mało, ale było. Jestem wyznawcą liryki doznań, nigdy zatem nic nie pisałem z okazji, ku czci, na zamówienie czy z innego powodu. Nie musiałem. I tak powstawały dwa, trzy wiersze w roku, ale po dziesięciu latach było ich już 30.

- Irek, jakiś czas temu wydaliście coś fantastycznego, a mianowicie tomik „Wysłuchani w kamieniu Gorzowa”. Moim zdaniem to najpiękniejszy prezent, jaki to miasto kiedykolwiek dostało.

- Potem powtórzyliśmy ten tomik, na lepszym papierze, z ilustracjami. Dziesięć lat potem wyszedł bowiem „Poetycki portret miasta Gorzowa i jego mieszkańców”. Ludzie chcieli mieć tę książkę. Zajęło nam to sporo czasu, aby przygotować tę antologię. Antologie z reguły zajmują sporo czasu, potrzeba dużo pracy, aby stworzyć dobrą książkę. To było pół roku codziennej rzetelnej pracy, aby te teksty wybrać, pogrupować, nadać temu sens.

- Irek, a jak ty teraz spędzasz czas?

- Trochę przeglądam swoje stare rzeczy, coś wyprowadzam ze szkicu w stan ostateczny. Buduję sobie powolutku taki pomnik literacki, pozapoetycki, oparty na esejach, prozie, recenzjach, takie coś w rodzaju „Nie ma” Mariusza Szczygła. Bardzo mi się ta książka podobała. Takie właśnie Nie ma buduję. Tyle było, a nie ma....

- Dziękuję ci bardzo za rozmowę.

Praktyczne przygotowanie do roli zawodowej

Wydział Turystyki i Nauk o Zdrowiu poszerza ofertę kształcenia i związek z otoczeniem społecznym.

Jednym z podstawowych dylematów, które współczesność niesie ze sobą, jest nieustanna konieczność dokonywania wyborów między tym, co stałe i znane nam, a tym, co nowe i zmienne. Ponadroczny czas pandemii z całą mocą uświadamia wszystkim kłopotliwość sytuacji i trudności z dostosowywaniem się do wprowadzanych nowych reguł i norm zachowań, np. na uczelni, w miejscach publicznych, w środowisku pracy, a nawet w sferze życia prywatnego. Zasady dobrze nam znane, od dawna oswojone przez nas i stosowane nieomal rutynowo, nagle straciły swoją sensowność i moc obowiązywania, swoją oczywistość społeczną i bezwzględne powiązanie nawet z naszymi potrzebami i pragnieniami. Nagle pojawiła się niestandardowa sytuacja, wobec której niewystarczające, a czasami nawet niewłaściwe, okazują się nasze dotychczasowe praktyki. Wymusza ona na nas konieczność dostosowanie się, a znowu innym razem wypracowanie nowych reakcji i nowych sposobów działania, które umożliwią nam radzenie sobie z tymi niekonwencjonalnymi sytuacjami. Wspomniane tutaj konsekwencje pandemii zaznaczają się również w obszarze działania instytucji społecznych. Zasadnie można przypuszczać, że są one dużo bardziej trwałe i dużo bardziej odporne na modyfikacje, nawet takie, które są świadome i z zamysłem wprowadzane. Ich odporność na przekształcenia jest bowiem ściśle związana z cechą immanentną wszelkich instytucji, jaką jest siła inercji oraz wewnętrzna tendencja do petryfikacji, czyli powielania dotąd wypracowanych zasad i reguł.

Takie refleksje są obecne w świadomości wielu osób, ale ze szczególną mocą towarzyszą one organizatorom pracy Akademii, planowaniu oraz bieżącej aktywności kadry naukowo-dydaktycznej oraz administracyjnej Wydziału Turystyki i Nauk o Zdrowiu Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim. Obecny czas z podwójną siłą stawia przed nami wyzwania sprostania zada-



niom realizowanym przez Akademię, z jednoczesnym efektywnym radzeniem sobie z sytuacjami generowanymi w obszarze dydaktycznym i organizacyjnym przez wirusa SARS CoV 2. Chodzi zatem o kontynuowanie misji Uczelni, o której stanowią między innymi podnoszenie jakości kształcenia, poszerzanie i dostosowywanie oferty dydaktycznej do potrzeb lokalnego i globalnego rynku pracy oraz rozbudowywanie i unowocześnianie bazy naukowo-dydaktycznej. Poza naukowym rozwojem kadry i prowadzeniem badań naukowych, odpowiednią dbałość o kształcenie i odpowiadanie na potrzeby różnej skali rynków pracy budują tożsamość społeczną Uczelni oraz coraz mocniej wpisują ją w mapę naukowo-dydaktyczną Polski. Te starania można odnaleźć w ogólnym profilu dydaktycznym w Akademii, czyli w **praktycznej orientacji** wszystkich kierunków kształcenia, które z tej racji przekazują szerokie umiejętności oraz przygotowują do podjęcia określonych, wysoko wyspecjalizowanych ról zawodowych. Praktyczne nachylenia kształcenia jest wyraźnie widoczne w kierunkach prowadzonych, ale też obecnie uruchamianych przez Wydział Turystyki i Nauk o Zdrowiu. Jest to jedna z ważnych, również dla regionu, odpowiedzi na wyzwania czasu pandemii. Nabile-

ra dynamiki **kierunek pielęgniarstwo**, na którym dobiega końca drugi semestr. Kształcenie na nim trwa 6 semestrów i kończy się uzyskaniem tytułu zawodowego licencjata pielęgniarstwa. Umożliwia on podjęcie pracy zawodowej bezpośrednio po studiach, rozpoczęcie dwuletnich studiów magisterskich, a także uzyskiwanie specjalizacji zawodowej. Studiowanie pielęgniarstwa otwiera zatem szansę również dalszego rozwoju osobowego i zawodowego: to od studenta/ki pielęgniarstwa zależy ich dalsza kariera, studia dają podstawy oraz rozwijają horyzonty myślenia o sobie, własnych umiejętnościach zawodowych oraz o pożądanym usytuowaniu w sieci zawodów i specjalizacji. Studia wyposażają w ogólną wiedzę medyczną, czemu służy blok zajęć nazywany naukami podstawowymi (9 przedmiotów) oraz w wiedzę z nauk społecznych i humanistycznych (6 przedmiotów), co łącznie pozwala na ukształtowanie holistycznego podejścia w pielęgniarstwie pracy terapeutycznej i profilaktycznej. Kolejne 2 bloki zajęć mają bardziej wyspecjalizowany charakter i obejmują nauki w zakresie podstaw opieki pielęgniarstwie (10 przedmiotów) oraz nauki w zakresie opieki specjalistycznej (13 przedmiotów). Na uwagę i mocne podkreślenie zasługują rozbudowane

godzinowo zajęcia bezpośrednio przygotowujące do pracy zawodowej. Przebiegają one w dwóch formach. Pierwszą z nich są **zajęcia praktyczne** realizowane w postaci udziału w pracach pielęgniarstwie na poszczególnych oddziałach szpitalnych w trakcie kolejnych semestrów. Łącznie zajęcia praktyczne obejmują 1100 godzin. Drugą formą są **praktyki zawodowe** realizowane w czasie wakacji w różnych placówkach systemu opieki zdrowotnej. Łącznie obejmują one 1300 godzin. W planie studiów pielęgniarstwie pierwszego stopnia, na ogólną liczbę 4820 godzin, zajęcia praktyczne oraz praktyki zawodowe zajmują 2400 godzin, co stanowi niemal 50% godzin dydaktycznych na tym kierunku. Są to więc studia przygotowujące praktycznie do wykonywania zawodu w różnych środowiskach i placówkach opieki medycznej.

Warto też wspomnieć, że tak jak praktyczne przygotowanie do roli zawodowej pielęgniarstwa przebiega w bardzo różnych środowiskach i instytucjach społecznych, tak też różne mogą być miejsca pracy absolwentów tego kierunku. Mogą oni podjąć zatrudnienie w publicznych i niepublicznych zakładach opieki zdrowotnej, np. szpitalach, zakładach pielęgnacyjno-opiekuńczych, zakładach opiekuńczo-leczniczych, placówkach nauczania i wy-

chowania, ośrodkach opieki paliatywnej/hospicyjnej, sanatoriach, podstawowej opiece zdrowotnej (przychodnie, ośrodki zdrowia, opieka środowiskowa, medycyna przemysłowa), a także mogą prowadzić działalność gospodarczą i świadczyć opiekę w domu pacjenta czy zespole lekarza rodzinnego.

Drugi kierunek prowadzony przez WTINZ ma również praktyczny charakter. W przeciwieństwie do pielęgniarstwa, które funkcjonuje od roku, **kierunek turystyka i rekreacja** ma ugruntowaną pozycję w Uczelni, bowiem kształcenie jest prowadzone od niemal 20 lat. Stażowi kierunkowi odpowiada jego dojrzałość dydaktyczna, o której świadczą dwa stopnie kształcenia: trzyletnie studia I stopnia (licencjackie) oraz dwuletnie studia drugiego stopnia (magisterskie). Plany kształcenia na tym kierunku obejmują między innymi takie przedmioty ogólne jak ekonomia, zarządzanie, ekologia, informatyka. Drugi blok stanowią przedmioty kierunkowe, ściśle związane z turystyką i rekreacją. Wśród nich są metodyka rekreacji, krajoznawstwo, obsługa ruchu turystycznego, pilotaż i przewodnictwo oraz różne formy turystyki kwalifikowanej. Trzeba podkreślić dużą wagę, jaką przywiązuje się do realizacji wielu przedmiotów w praktyce. W takiej formie dydaktycznej studenci uczą się: **zarządzania** np. biurem podróży, hotelem, restauracją; **organizacji imprez turystycznych i rekreacyjnych** dla różnych kategorii odbiorców; **stosowania systemów informacyjnych** w obsłudze przedsięwzięć rekreacyjnych; wykorzystania różnorodnych **narzędzi marketingowych**, w tym marketingu społecznościowego w promocji oferowanych produktów turystycznych. Nabyciu praktycznych umiejętności sprzyjają również obowiązkowe praktyki studenckie, które łącznie trwają około 6 miesięcy w toku kształcenia. Ten kierunek stawia również na pracę dydaktyczną i przygotowanie do zawodu studentów w ramach obozów letnich oraz zimowych. Stroną organizacyjną takich zgrupowań, które bywają lokowane w miejscach o różni-

cowanych, często o skrajnie odmiennych walorach przyrodniczo-krajoznawczych, zajmują się nie tylko nauczyciele akademicki. Z zamysłem w te przygotowania są włączani studenci w myśl wiodącej tezy, iż najbardziej efektywna nauka odbywa się w trakcie działań praktycznych, zwłaszcza bezpośrednio związanych z potrzebami i zainteresowaniami studentów. W trakcie studiów nabywają oni umiejętności przydatnych w przyszłych miejscach zatrudnienia, np. w przedsiębiorstwach turystycznych, w firmach i sieciach hotelarskich oraz gastronomicznych, w biurach podróży, w ośrodkach wypoczynkowych i rekreacyjnych. Cenionym przez nich walorem takich obozów jest możliwość nabycia umiejętności, np. jazdy na nartach czy snowboardzie, windsurfingu i żeglarstwa, a także możliwość uzyskania licencji instruktora danej dziedziny, co bywa sporym atutem w staraniach o zatrudnienie w ośrodkach np. sportów wodnych czy zimowych. Absolwenci kierunku turystyka i rekreacja WTINZ są wyposażeni w umiejętności samodzielnego przygotowania, organizowania oraz prowadzenia różnorodnych form aktywnej turystyki i rekreacji ruchowej w formach, np. nordic walking, ćwiczeń na siłowniach i w klubach fitness czy cyclingu. Mogą być one oferowane zarówno dzieciom, młodzieży, jak i osobom w starszym wieku. Absolwenci turystyki i rekreacji są też gotowi do podejmowania działań w zakresie wychowania zdrowotnego oraz promocji zdrowego trybu życia, co ma szerokie znaczenie społeczne w czasach rozprzestrzeniania się wirusa SARS-CoV-2 i ograniczonej aktywności fizycznej. Umiejętności ukształtowane w czasie kilku lat studiów mogą być również z powodzeniem wykorzystywane w rehabilitacji osób po przebytej chorobie, co jest odpowiedzią Wydziału Turystyki i Nauk o Zdrowiu na oczekiwania środowiska lokalnego oraz regionalnego.

IRENA MACHAJ
Dziekan WTINZ AJP

Nowy pieniądz, który nazwano CO2

UE zmusza nas do likwidacji kopalni oraz elektrowni Turów i do podwyżki cen prądu.

Przez ostatnie 10 lat żyliśmy tematem, czy i o ile podrożeje energia elektryczna. Prąd w Polsce w końcu podrożał i jest jednym z najdroższych w UE. Koszt energii decyduje o tempie rozwoju, o cenach innych artykułów oraz o naszym poziomie życia. Wydawało się, że jeśli chodzi o kwestię energii, to nic nas już nie może zaskoczyć. A tu Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej 21 maja br. przychylił się do wniosku Czech i jednoosobowo, głosem socjalistki Rosario Silvy de La Puerta z Hiszpanii, nakazał Polsce natychmiastowe wstrzymanie wydobycia węgla w kopalni Turów. Nie wzięto przy tym pod uwagę, że tym węglem Polska zasila elektrownię, która z kolei dostarcza energię kilku milionom Polaków i daje prace dziesiątkom tysięcy ludzi. Elektrownia Turów ma siedmioprocentowy udział w polskim bilansie energii elektrycznej. Jej wyłączenie spowodowałoby ogromne problemy na rynku polskiej energetyki, z kryzysem społecznym włącznie. Prąd trzeba by było dokupić w Niemczech, z kopalń niedaleko Turowa, ale jego cena byłaby wówczas kilka razy wyższa i spowodowałaby wzrost cen energii w Polsce. Sytuacja jak za czasów rządów liberałów sprzed roku 2015...

Przypomnę ten cenowy incydent, o którym pisałem w EchoGorzowa.pl. ze stycznia 2019 r. Wtedy atakowano nas emisją CO2, a teraz próbują nam zlikwidować kopalnię węgla brunatnego niezbędnej dla elektrowni w Turowie.

Kilkanaście lat temu podobne gremia oskarżały nas o to, że Polska jest głównym trucicielem Europy. To prawda, że odziedziczyliśmy po tzw. realnym socjalizmie zięjący trującymi kominami przemysł, kotłownie opalane węglem marnego gatunku oraz miliony mieszkań ogrzewanych „kopciuchami”. To trucicielstwo określono wtedy ilością emisji CO2, a nie ilością pyłów wylatujących z kopcących kominów i starych samochodów z Zachodu.

Ale tych dawniejszych kominów już prawie nie ma, ciepło do większości domów w Gorzowie doprowadzono, także w ramach „Kawki”, a kopcące piece zlikwidowano. W ogóle znikły przemysłowe kominowe dawniejszego przemysłowego Gorzowa oraz z całej przemysłowej Polski. **UE ciągle chce nas karać i zmuszać do podwyżki cen prądu za nadmiar CO2.**

Było i jest jasne, że to przyhamuje nasz rozwój - i w końcu chyba o to najbogatszym w UE chodzi...

Rząd Mateusza Morawieckiego szukał wyjścia, aby do podwyżki cen prądu nie doprowadzić, i znalazł 9 mld zł w budżecie Polski na dopłaty. Przeszukałem wiele gazet i portali, począwszy od 2007 r., i trafiłem na ślady tej przyczyny związane z tzw. ocieplaniem się klimatu. Był to tzw. pakt klimatyczny, z którego wycofały się państwa emitujące największe ilości CO2, choćby USA, Chiny, Indie i kilka innych szybko rozwijających się. **Wielka Brytania opuściła UE i też nie chce płacić haraczu cieplarnianego.**

W tym czasie kilka państw starej UE z dużym wyprzedzeniem rozwinęło ogromny przemysł urządzeń energii tzw. odnawialnej i niskoemisyjnej, stawiając państwa środkowoeuropejskie w kolejce do technologii obniżających emisję gazów cieplarnianych. Powstał problem: jak te europejskie i inne państwa przymusić do zakupu ich nowych technik energii odnawialnej? I wymyślono: temu ma służyć **nowy pieniądz**, który nazwano CO2.

A wszystko zaczęło się od przyjętego przez polski Rząd paktu klimatycznego w 2008 r. Po objęciu władzy przez koalicję PO-PSL Polska była jednym ze światowych liderów w redukcji CO2 i innych tzw. gazów cieplarnianych. Konieczność redukcji emisji tych gazów zapisano w konwencji klimatycznej w protokole z Kioto, w którym ówczesny Rząd polski zobowiązał się, że w latach 2008-2012 zmniejszy emisję CO2 o 6% w stosunku do bazowego roku 1988.

Tymczasem do roku 2005 Polska już zmniejszyła emisję dwutlenku węgla o 31,9% i stała się światowym liderem walki z tzw. ociepleniem klimatu. Tak się stało dlatego, że w wyniku transformacji gospodarczej Balcerowicza na potęgę likwidowano polskie przedsiębiorstwa lub je za bezcen sprzedawano. W związku z tym kominami przestały dymić, kotłownie opalane węglem oraz piece hut i cementowni wygaszono, a gorzowski Stilon, Silwanę, Ursus i Roszarnię zlikwidowano. Upadł wtedy cały przemysł wraz z kopcącymi kominami. Hodowla bydła i trzody zmniejszyła się o ponad połowę i nie było powodu, aby na wsi za produkcję gazu obciążać zwierzęta.



Augustyn Wiernicki, absolwent Akademii Rolniczej i Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, od 1982 przedsiębiorca i właściciel znanej firmy w Gorzowie Wlkp., były radny, doradca wojewody w latach 2000-2001, społecznik, od 1992r. prezes i założyciel Stowarzyszenia Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna. Prezes Zespołu Koordynacyjnego Związków i Stowarzyszeń Dzieci Wojny w Polsce (z siedzibą w Gorzowie Wlkp.). Członek Zespołu Organizacyjnego Narodowego Kongresu Trzeźwości.

Zostali tylko ludzie na bezrobociu, którzy, jak podają wielce uczeni, też CO2 wytwarzają, no a z ludźmi co zrobić?

I tak Polska zmniejszyła wydalanie CO2 do atmosfery o 1/3 i wypracowała ogromny zapas emisyjny, sięgający ponad 500 mln ton dwutlenku węgla. Mogliśmy już wtedy solidnie na tym zarobić 8 mld zł, po ówczesnej cenie 16 euro za tonę CO2. **Dzisiaj ta cena wzrosła do gigantycznej kwoty 42 euro za tonę i zysk z tego tytułu byłby kilkakrotnie większy.**

Ówczesny liberalny rząd miał komfortową sytuację i mógł zarobić wielkie miliardy na polityce klimatycznej. Na konferencji w 2007 r. na wyspie Bali nie zajął w tej sprawie korzystnego dla Polski stanowiska, a następnie w Brukseli zgodził się zmniejszyć w Polsce emisję CO2 o 20% w latach 2013-2020, co okrzyknięto wielkim sukcesem.

I może byłby to sukces, gdyby w 2011 r. nie wyszły na jaw szczegóły. Otóż Rząd polski zgodził się, by poziom dwutlenku węgla liczyć od bazowego poziomu roku 2005. W ten sposób do obniżki emisji CO2 nie wliczono osiągniętej redukcji w latach 1988-2005, która to redukcja po likwidacji polskiego przemysłu już wtedy osiągnęła spadek 31,9%. Tak lekką ręką przekreślili polski dorobek klimatyczny, na którym Polska by zarobiła wielkie miliardy. Główny interes na tym ubili Niemcy, wprowadzając na rynek wcześniej przygoto-

wane urządzenia niskoemisyjne i energoodnawialne. I tak Polska ze światowego lidera w zmniejszaniu emisji CO2 stała się klientem technologii energii ekologicznych.

Trzeba mówić prawdę: założenia polityki klimatycznej nie zawarte w konkluzji Rady Europy z 2007 r., podpisane przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego za rządów jego brata Jarosława, były dla Polski korzystne, gdyż zawarto tam zgodę UE na 20-procentowy cel redukcji CO2, przy czym cele redukcyjne miały być liczone względem poziomu emisji z roku 1990. Później rząd Donalda Tuska zrobił inaczej, wbrew interesom Polski. **Dzisiaj dlatego musimy co roku dopłacać już nie tylko te 9 mld zł, ale znacznie więcej haraczu za emisję CO2.**

Od 2005 r. w UE zaczął działać system handlu uprawnieniami do emisji. Jego głównym celem jest tworzenie ekonomicznego przymusu dla przemysłu, aby przechodził na technologie zmniejszające ilość szkodliwych gazów, a szczególnie CO2. W walce z tzw. ociepleniem klimatu w grę wchodzi ogromne pieniądze, które zgarniają przede wszystkim Niemcy.

Żeby się rozwijać, to trzeba kupować prawa do emisji CO2 i szybko rozwijać źródła energii odnawialnej. Największe zapotrzebowanie na urządzenia energii odnawialnej oraz na prawa do emisji gazów tzw. cieplarnianych mają państwa zapóźnione, te posocjalistyczne, które pró-

bują Zachód gonić gospodarczo. **Stworzono mechanizm utrudniania rozwoju konkurentom ze środkowowschodniej Europy. Sprytnie!**

Prof. Richard Lindzen, członek Amerykańskiej Akademii Nauk, fizyk atmosfery i meteorolog, nie pozostawia suchej nitki na oenzetowskim raporcie dotyczącym ocieplania się klimatu. Profesor Szyszko przytaczał wyniki badań naukowych, że największe CO2 pochłaniają lasy i tereny zadrzewione, które do swojego rozwoju potrzebują właśnie ogromnych ilości dwutlenku węgla, aby go w procesie biosyntezy przerobić na masę drzewną, więc trzeba dbać o lasy.

Państwa z tym haraczem emisyjnym jakoś sobie poradziły, nawet kosztem swoich społeczeństw. UE postanowiła więc przetestować nowy europejski regulator w postaci decyzji Trybunału Sprawiedliwości. Po raz pierwszy jednoosobową decyzją sędzi z TSUE spróbowano zlikwidować polskie kluczowe przedsiębiorstwo, które gospodarczą działalnością zbytnio konkuruje z sześcioma niemieckimi i pięcioma czeskimi kopalniami węgla brunatnego. W dodatku ta polska kopalnia zaopatruje dużą elektrownię Turów, stanowiącą łakomy kęs dla tych za czeską i niemiecką granicą. To ciekawe: te kopalnie niedaleko polskiej granicy są znacznie większe od tej naszej w Turowie, emitują wiele więcej CO2 i dla środowiska są bardziej szkodliwe. Tylko że Polska w swej lojalności sąsiedzkiej nie miała sumienia występować przeciwko tym czeskim trucicielom, a oni mieli... I zrobili to bez skrupułów.

Minęło pięć dni od tej haniebnej decyzji TSUE. Po rozmowie z premierem Mateuszem Morawieckim Czesi jakby zrozumieli swój sąsiedzki błąd, poddając polską kopalnię i elektrownię bezdusznej decyzji wrogo do Polski nastawionego europejskiego Trybunału Sprawiedliwości. Oznajmili słowami swego premiera, że zgadzają się wycofać wniosek do TSUE. To by w zasadzie likwidowało ten spór, w którym TSUE ujawniło wrogą nam twarz.

Ale teraz już nie o to tylko chodzi. **Tą decyzją wobec Polski UE pokazała, że wypracowuje sobie nowy instrument panowania nad słabszymi, ustanawia nowe narzędzie podporządkowania sobie niepodległych państw.** Tworzy

się nieoficjalna droga do federalizacji Europy z rządami komisarzy z Brukseli. Bo jeżeli nawet nie zamkną tej naszej kopalni, nie zlikwidują przez to naszej elektrowni, to w każdej chwili mogą ten manewr powtórzyć gdzie indziej. Przecież mogą wstrzymać budowę Centralnego Portu Komunikacyjnego, przerwać z błahych przyczyn budowę Via Carpatia, wstrzymać przekop Mierzei Wiślanej, nie dopuścić do budowy elektrowni atomowej, bo może być szkodliwa dla środowiska, mogą zakazać wycięcia w naszych lasach, tak jak to już przetestowali w Puszczy Białowieskiej, którą dzisiaj zżerają korniki. Mogą wstrzymać każdą naszą inicjatywę, która zagraża ich konkurencji, jak choćby po 1989 r. polskie stocznie.

Zapoczątkowano niebezpieczny precedens, na który nie można się w żadnym wypadku zgodzić, nawet kosztem jakichś europejskich funduszy. Wolność i suwerenność, wiemy to z historii, nie ma ceny. Za tę wolność nasi dziadkowie i babcie poświęcili swoje życie, o czym pisałem w poprzednim EchoGorzowa.pl. Nie ma najmniejszej wątpliwości, że ta decyzja wydana jednoosobowo przez nieprzychylną Polsce wiceprzewodniczącą TSUE, socjalistkę Rosario Silwę de La Puerta, ma podtekst polityczny z korzyścią dla określonych państw i grup interesów.

Decyzja TSUE narusza bezpieczeństwo energetyczne Polski. Ten europejski Trybunał Sprawiedliwości nie tylko przekroczył swoje kompetencje, ale swą decyzją wymusiłby na Polsce import węgla, a może i prądu z Czech i Niemiec. Widać w ogóle jakiś niebezpieczny trend w kształtowaniu się demokratycznego trójpodziału władzy, w którym sędziowie próbują zajmować miejsce nadrzędne i decydujące, nawet dotyczące wartości fundamentalnych i konstytucyjnych. O niebezpieczeństwie sędziokracji mówił już w 2008 r. rzecznik praw obywatelskich Jan Kochanowski i zwracał uwagę, jak groźna dla państwa jest sędziokracja. **Może i dobrze, że TSUE wcześniej pokazało swoje sędziokratyczne zakusy, szkoda tylko, że ofiarą musiało paść jakieś państwo, w tym pierwszym bezprecedensowym wypadku Polska.**

AUGUSTYN WIERNICKI



PRZEDSIĘBIORCO

ZAMIERZASZ ROZBUDOWAĆ SWÓJ ZAKŁAD, PLANUJESZ NOWĄ INWESTYCJĘ NA TERENIE

GORZOWA WLKP.

Uzyskaj wsparcie
dla swojej inwestycji.

Pomoc publiczna do **55%**
wartości planowanych wydatków inwestycyjnych.

Zapytaj nas o szczegóły: marketing@kssse.pl

W 2018 r. zmieniły się zasady funkcjonowania Specjalnych Stref Ekonomicznych. Ustawa o wspieraniu nowych inwestycji to możliwość wsparcia inwestycji na terenie całej Polski, zarówno na terenach prywatnych jak i publicznych.

Nowe rozwiązania wspierają przedsiębiorczość i wpływają na rozwój lokalny.

- wartość wsparcia zależna od wielkości przedsiębiorstwa, mały przedsiębiorca 55%, średni 45%, duży 35% wartości planowanych nakładów inwestycyjnych
- preferencyjne kryteria dla małych i średnich przedsiębiorców w powiatach o wysokiej stopie bezrobocia
- wsparcie na okres od 12 do 15 lat
- dodatkowe preferencje dla działalności B+R i BPO
- przejrzyste kryteria ilościowe i jakościowe

Tylko w ostatnich 12 miesiącach w obszarze oddziaływania Kostrzyńsko-Słubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej przedsiębiorcy uzyskali wsparcie przekraczające wartość **1,4 mld PLN**.

www.kssse.pl



Pierwsza operacja robotem da Vinci

W Wielospecjalistycznym Szpitalu Wojewódzkim Gorzowie przeprowadzono pierwszą operację z użyciem robota chirurgicznego da Vinci.



Fot. Archiwum WŚZW

Pierwszą operacją z użyciem robota chirurgicznego da Vinci przebiegła zgodnie z planem i pacjent czuje się dobrze



Fot. Archiwum WŚZW

Dr n. med. Piotr Petrasz prezentuje robota do zabiegów chirurgicznych da Vinci w całej okazałości

Tym samym lecznica - 17 maja 2021 r. - dołączyła do grona kilkunastu placówek medycznych w Polsce, które wykorzystują robota w swojej pracy.

- To było spore wyzwanie - mówił po zabiegu dr n. med. **Piotr Petrasz**, kierownik Oddziału Urologii i Onkologii Urologicznej Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp. Niespełna tydzień temu urolog celująco zdał egzamin z obsługi da Vinci i dzisiaj swoje umiejętności wykorzystał przy operacji prostatektomii radykalnej u 63-letniego gorzowianina. - Towarzyszył nam stres, ale miesiące przygotowań i wsparcie doświadczonych operatów, pomogły nam wszystkim. Operacja przebiegła zgodnie z planem i pacjent czuje się dobrze.

Pierwszy, historyczny zabieg chirurgiczny wykonał sześciuosobowy zespół pod

kierunkiem dra n. med. Piotra Petrasza. Uczestniczyli w nim także: urolog **Marcin Gałęski** - asysta, anestezyjolog **Dorota Hajdamowicz**, pielęgniarki instrumentariuszki **Katarzyna Kowalska** i **Krystyna Maj-Helicka** oraz pielęgniarka **Agnieszka Nowicka-Filipowska**. Operacja odbywała się pod czujnym okiem dr n. med. **Piotra Kani** - certyfikowanego lekarza szkoleniowego dla systemu robotycznego da Vinci (tzw. proktora).

- Dzięki systemowi da Vinci możemy nie tylko skutecznie z niemal zegarmistrzowską precyzją usunąć nowotwór, ale także maksymalnie zawęzić obszar interwencji chirurgicznej, co w efekcie przekłada się na skrócenie czasu pobytu w szpitalu i skróceniu okresu rekonwalescencji - dodaje dr n. med. Piotr Petrasz.

Korzyści dla pacjenta jest więcej. Wykorzystanie tech-

nik robotycznych pozwala zapewnić mu maksymalny komfort życia po zabiegu prostatektomii radykalnej (polegającym na usunięciu całego gruczołu krokowego) i jednocześnie zachować funkcje układu moczowego i sprawność seksualną.

- Nie wiedziałem, że będę pierwszym pacjentem operowanym przy użyciu robota chirurgicznego da Vinci. Chyba jestem urodzony pod szczęśliwą gwiazdą - mówił kilka godzin po zabiegu gorzowianin, pan Jan. - Jestem bardzo zadowolony. Choroba postępowała szybko. Dziś, kilka godzin po operacji mogę już usiąść i zmienić pozycję na bardziej wygodną. Za kilka dni wyjdę do domu i po zabiegu zostanie mi „na pamiętkę” tylko kilka niewielkich otworów na brzuchu. Przy tradycyjnej metodzie miałbym sporą bliznę.

Wielospecjalistyczny Szpital Wojewódzki w Gorzowie

jest jedną z nielicznych placówek medycznych w kraju, które zabiegi operacyjne z użyciem robota chirurgicznego da Vinci wykonuje w ramach kontraktu z Narodowym Funduszem Zdrowia czyli całkowicie nieodpłatnie dla pacjenta. Co więcej, do tego typu zabiegów kwalifikowani są wszyscy pacjenci, którzy spełniają kryteria medyczne.

- Praca robota opiera się na technikach laparoskopowych, choć nawet tutaj, to jak zamiana dobrego samochodu na bolid Formuły 1 - wyjaśnia obrazowo dr n. med. Piotr Petrasz. - Da Vinci ma dużo większe możliwości operacyjne niż zwykły laparoskop. Osiąga precyzję cięcia przekraczającą możliwości ludzkich rąk. Co ważne zmniejsza się liczba potencjalnych zdarzeń niepożądanych. Robot optymalizuje ruchy chirurga i poprawia jego pole widzenia, ale

sam robot nie przeprowadzi operacji. Zawsze stoi za nim człowiek (a nawet grupa ludzi), na barkach których leży odpowiedzialność za efekt końcowy.

Wykonując zabieg z zastosowaniem da Vinci lekarz-operator - w odróżnieniu od innych technik chirurgicznych - nie znajduje się bezpośrednio przy stole operacyjnym, ale steruje końcówkami robota za pomocą specjalistycznej konsoli, która umożliwia wyświetlenie trójwymiarowego obrazu narządu nawet w 16-krotnym powiększeniu.

Na początek lekarze zaplanowali kilka operacji z użyciem robota chirurgicznego Da Vinci. Już wykonali dwie. W tym roku zamierzają przeprowadzić ich jeszcze 100 - 150. To pozwoli na realizowanie wysoko specjalistycznych świadczeń głównie w obszarze


nowotworów prostaty, jelita grubego oraz onkologicznej chirurgii ginekologicznej na wysokim światowym poziomie.

Robota chirurgicznego da Vinci ma obecnie 14 jednostek medycznych w kraju, a model X kupiony przez gorzowską lecznicę - 9 placówek. Tylko dwa z nich (w tym także gorzowski) są wyposażone w endoskop + czyli wyższej generacji - od stosowanych do tej pory - optykę.

Projekt „Wdrożenie robotycznych systemów wsparcia zabiegów chirurgicznych na Głównym Bloku Operacyjnym Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp. Sp. z o.o. - Etap I” jest dofinansowany z Funduszy Europejskich w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Lubuskie 2020.


AGNIESZKA WIŚNIEWSKA

reklama




Masz problemy w domu, pracy, na uczelni?
 Niepokoisz się, że ich przyczyną bądź skutkiem jest choroba lub zaburzenie psychiczne?
 Zgłoś się do punktu zgłoszeniowo-koordynacyjnego.
 Najpóźniej w ciągu 72 godzin znajdziesz tam profesjonalną pomoc.

Centrum Zdrowia Psychicznego w Gorzowie Wlkp.
 ul. Walczaka 42
 tel. 95 7331 858



Wielospecjalistyczny Szpital Wojewódzki w Gorzowie Wlkp. Sp. z o.o.



CENTRUM ZDROWIA PSYCHICZNEGO W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM

Nawet Bartek Zmarzlik miał kłopoty

Żuźlowcy PGE Ekstraligi dojechali już do półmetka rundy zasadniczej.

Tegoroczna rywalizacja przebiega zgodnie z przedsezonowymi oczekiwaniami. O awans do play off walczy pięć zespołów - Moje Bermudy Stal Gorzów, Betard Sparta Wrocław, Fogo Unia Leszno, Motor Lublin i Eltrox Włóknierz Częstochowa. Pozostałe trzy - Marwis.pl Falubaz Zielona Góra, eWinner Apator Toruń oraz ZOOleszcz DPV Logistic GKM Grudziądz - od kilku kolejek skupiły się na rywalizacji o pozostanie w najwyższej klasie rozgrywek. Walka zapowiada się bardzo ciekawie, bo naprawdę trudno przewidzieć scenariusz tej rywalizacji.

Jeżeli chodzi o gorzowski zespół, stalowcy rozpoczęli rozgrywki świetnie, od czte-

rech zwycięstw. Trzeba do tego podkreślić, że aż trzy z nich zostały odniesione na wyjazdach. Ostatni raz taka sytuacja, żeby na początku rozgrywek Stal odniosła trzy z rzędu wygrane na obcych torach miała miejsce w 1981 roku. Dobra tegoroczna seria została przerwana we Wrocławiu, żółto-niebieskim nie wyszedł także w pełni mecz na własnym torze z Włóknierzem, który przegrali. Droga do strefy medalowej dalej jest więc długa i kręta, ale na stadionie przy ul. Śląskiej nikt się nie poddaje.

- Z wyników jestem umiarkowanie zadowolony, podobnie jak z dotychczasowej jazdy - mówi trener Stanisław Chomski. - Nie mogę narzekać na



Żółto-niebieskim nie wyszedł także w pełni mecz na własnym torze z Włóknierzem

seniorów, choć przytrafiają im się potknięcia, nadal mamy duże rezerwy w formacji młodzieżowej oraz na pozycji zawodnika U-24. Cieszę się z coraz skuteczniejszej jazdy Wiktora Jasińskiego i myślę, że z meczu na mecz będzie

zdoływał jeszcze więcej punktów. Popracować więcej musi Kamil Nowacki. W przypadku U-24 sytuacja nie jest łatwa, ponieważ mamy dwóch zadziornych chłopaków i każdy chciałby jak najlepiej, ale przede wszystkim mieć

pewność bycia w podstawowym składzie. Nie jest to proste, jakoś muszę to dzielić - tłumaczy trener.

Przed gorzowskim szkoleniowcem, jak i zawodnikami pracy jest coraz więcej, gdyż - jak mówi dalej Stanisław Chomski - po wypracowaniu wysokiej dyspozycji trzeba umieć ją utrzymać. Zawodnicy są jednak profesjonalistami i nikt nie martwi się o ich pracę fizyczną czy mentalną. To wszystko jest prowadzone na wysokim poziomie. Pozostaje kwestia rozwiązań technicznych.

- Słowem chodzi o sprzęt, który potrafi być zawodny. Cała sztuka polega na tym, żeby nie „przestrzelić”, nie zrobić jakiegoś błędu. Pogo-

da jest zmienna, raz mamy chłodniejsze i wilgotniejsze dni, zaraz potem przychodzą słoneczne i ciepłe. Trzeba umieć reagować w takich okolicznościach. Nie w pełni nam udało się to w spotkaniu z częstochowianami. Nawet Bartek Zmarzlik miał kłopoty. To wszystko nie jest takie proste. Kto popełni mniej błędów, ten na końcu sezonu będzie świętował sukces - kończy.

W czerwcu czekają naszych żuźlowców trzy mecze. Już 6 czerwca do Gorzowa przyjedzie mistrz Polski z Leszna, 13 czerwca stalowcy wybiorą się do Lublina, a 25 czerwca na „Jancarzu” gościć będziemy drużynę z Grudziądza.

RB

Takie występy dodają sporo motywacji

Dla młodzieżowca Moich Bermudów Stali Gorzów, Wiktora Jasińskiego, ten sezon jest ostatnim w gronie juniorów.

Czy zdoła zakończyć ten etap przygody z żuźlem z długą listą sukcesów?

- Staram się niczego nie planować, dlatego nie myślę o konkretnych celach - mówi. - Do każdego zawodów przygotowuję maksymalnie skoncentrowany i przygotowany, po czym staram się o nich jak najszybciej zapomnieć. Przed dziesięć lat startów na motocrossie nauczyłem się myśleć pozytywnie i jeździć z chłodną głową - dodaje.

Ta jazda z chłodną głową zaowocowała niedawno w Bydgoszczy, gdzie gorzowianin zajął trzecie miejsce w finale Srebrnego Kasku. Dla niego jest to naprawdę duży sukces, pierwszy tak naprawdę w indywidualnej rywalizacji. Wynik uzyskany nad Brdą potwierdza słuszność wyboru trenera kadry narodowej Rafała Dobruckiego, który dał szansę Jasińskiemu powalczyć o miejsce w kadrze.



W. Jasiński: Skuteczna jazda starszych kolegów z drużyny dodaje mi powera

- Chciałbym pójść dalej i pojechać z naszą reprezentacją na drużynowe mistrzostwa świata juniorów i zdobyć medal - mówi wprost Wiktor. - Byłoby to dla mnie duże wydarzenie sportowe i do tego będę dążył. Mam już za sobą start w turnieju Grand Prix w Gorzowie przed rokiem, teraz liczę na kolejny krok do przodu na arenie międzynarodowej. Takie występy dodają sporo motywacji - uważa.

Wiktorowi na razie różnie powodzi się meczach ligowych. Jak tłumaczy, cały czas pracuje nad poprawą dyspozycji i ustabilizowaniem formy.

- Skuteczna jazda starszych kolegów z drużyny w większości meczów dodaje mi powera, daje też komfort, bo jak oni jadą dobrze, to nawet przy słabszej postawie juniorów wynik nie jest zagrożony, choć ostatnio przytrafiły nam się dwie porażki - kończy.

RB

reklama

BILETY NA MECZE



6.06.2021 19:15





25.06.2021



KUPI SZ NA BILETY.STALGORZOW.PL

Powstaje turystyczna encyklopedia powiatu

Ze Zbigniewem Rudzińskim, prezesem Oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego Ziemi Gorzowskiej i pełnomocnikiem starosty gorzowskiego do spraw turystyki, rozmawia Renata Ochwat

- Jak PTTK przeszedł przez ten trudny 2020 rok?

- Z dużą czkawką, dlatego że duża część imprez, jaka była przez nas planowana i przygotowywana, zwyczajnie się nie odbyła, bo się odbyć nie mogły. Na szczęście nie ponieśliśmy z tego tytułu strat finansowych. Ale niedosyt został. Muszę jednak powiedzieć, że poradziliśmy sobie w inny sposób. Zrobiliśmy trochę innych imprez. Oczywiście nie były już tak spektakularne, jak te planowane. Pozwolił mi gorzowianom odkryć Wartę jako dobry pomysł na pływanie kajakami. Zrobiliśmy czteroetapowy spływ Wartą od Skwierzyny aż do ujścia w Kostrzynie. To robiliśmy wspólnie z powiatem gorzowskim.

- Znalazł się też czas, aby zająć się Mościcami, waszą bazą?

- No i tu niestety nie do końca. Bo trudno podjąć jest jakieś działania, kiedy ludzie nie mogą ze sobą współpracować, nie mogą się spotkać, wspólnie pracować. Ale mimo przeciwności dzięki wsparciu powiatu udało się pozyskać środki na przebudowę byłej szkoły w Mościcach. No i ta inwestycja będzie realizowana już w tym roku.

- Ale ten czas zatrzymał sprawił, że ruszyliście z Klubem Turystyki Regionalnej, czyli był czas wymyślić coś, czego w normalnym czasie by nie było.

- Ruszyliśmy, ale znowu pandemia nam szyki pokrzyżowała. Trudno bowiem było wybierać losowo pięć osób, które mogą pójść czy pojechać na wycieczkę, a także były obostrzenia. Tak więc musieliśmy i tę aktywność zawiesić, ale z drugiej strony cieszy mnie, że zgłosiła się spora grupa ludzi, którzy czują, wiedzą, że powiat gorzowski to coś bardzo atrakcyjnego turystycznie. Na tyle, że warto go lepiej poznać.

- A na czym polega idea tego klubu?

- Zadanie jest bardzo proste. Chcemy uprawiać turystykę tutaj, wokół Gorzowa. Poznawać te miejsca, które są nieznanne często nawet przez tych, którzy uważają się za rasowych turystów. Bo wyobraź sobie, że mało kto wie, iż do dziś istnieją szyby kopalni węgla brunatnego, tu na naszym terenie. Mamy tu ciekawe miejsca przyrodnicze. U nas mamy taką prawidłowość, że jeśli coś nie znajduje się na terenie chronionym - parku na-



Zb. Rudziński: Ruszyliśmy, ale znowu pandemia nam szyki pokrzyżowała

rodowego, użytku ekologicznego, parku krajoznawczego, rezerwatu przyrody, to nie jest ciekawe. A tak nie jest.

- Na przykład?

- Choćby rzeczki, które są zachwycające. I niech będzie przykład. Udało mi się namówić ludzi na spacer po takiej ciekawej miejscowości, jak dolinka Kołomętu. Mało kto wie, gdzie to jest, mało kto wie, jak ciekawe. Może jeden na stu gorzowian będzie umiał powiedzieć, co to jest. Zwłaszcza, że po jednej stronie Warty jest dolinka Kołomętu właśnie, a po drugiej sama

ludziach, którzy tworzą historię, ale i krajobraz kulturowy. Jednym słowem wszystko, co jest ważne, ciekawe i absorbujące dla krajoznawcy. Policzyłem, że na wstępie to będzie około 1200 stron formatu A4, ale z drugiej strony może też nie wystarczyć. Jak trzeba będzie, to będzie tych tomów więcej, bo naprawdę jest tu mnóstwo ciekawych rzeczy. Ludzie, którzy mówią, że u nas w gorzowskim nie ma nic ciekawego, zwyczajnie nie wiedzą, co mówią. I lepiej, żeby tak nie mówili więcej, bo się zwyczajnie kompromitują. My chcemy takie podejście zmienić. Chcemy pokazać, że nie trzeba gdzieś jechać, gdzieś daleko, żeby zobaczyć rzeczywiście coś atrakcyjnego. Wiele rzeczy jest bowiem do odkrycia, do zobaczenia i zainteresowania, ale u ludzi, którzy są rzeczywiście ciekawi świata, którzy lubią poznać, dociec czegoś, coś zgłębić. To dla takich, którzy lubią wiedzieć, co, gdzie, kiedy, kto, dlaczego, jak. I to jest właśnie propozycja dla takich turystycznych detektywów.

- Chcesz zatem powiedzieć, że będziemy przekonywać ludzi do tego, że jednak warto pojechać czy

pójść do Raclawia, żeby zobaczyć pałac i założenie parkowe, bo takowe są też we Włoszech?

- Ależ oczywiście. Ja sam jestem dobrym przykładem tego. Wiele lat woziłem ludzi na Dolny Śląsk do Sichowa, aby pokazać najgrubszy tulipanowiec amerykański, rzadkie wydawałoby się drzewo. To jest ponad 300 km w jedną stronę. A tymczasem trzy takie tulipanowce rosną niedaleko mojego domu, dokładnie 300 metrów odległości mnie dzieli od tych rzadkich drzew. A ja o tym nie wiedziałem (śmiech). (...).

- A jeśli ktoś będzie chciał przystąpić do klubu, to co ma zrobić?

- Wystarczy, że się do nas zgłosi. Mamy profil na Facebooku, nasz oddział PTTK, może do nas napisać, i sprawa jest otwarta. Jak tylko okoliczności pozwolą, to spotykamy się w naszej siedzibie przy ul. Mieszka I, dokładnie niemal naprzeciw Dzwonu Wolności i dyskutujemy, gdzie trzeba ruszyć na najbliższe wycieczki. Przecież każdy z nas ma jakieś swoje ulubione kątki, ulubione miejsca, o których niekoniecznie wiedzą inni. No i ruszamy na szlaki.

- Dziękuję za rozmowę.

Spacer drogą z Gorzowem na horyzoncie

Najpierw wzdłuż Wału Okrężnego, potem obok portu i jeszcze trochę, aby wyjść na Śląskiej.

Mało kto pamięta, że wcale nie trzeba gdzieś jechać, aby pójść na spacer i coś ciekawego zobaczyć. Takie możliwości oferuje także miasto. Trzeba tylko zechcieć wyjść z domu.

Jeden z lepszych szlaków wycieczkowych zaczynam na Starym Rynku. Jakoś tak wygodnie zacząć od ważnego punktu. Stary Rynek, plac wytyczony przed wiekami przez Alberta de Luge, zasadzając miasta na polecenie margrabiów domu panującego Askańskiego nie wygląda jakoś za szczególnie, ale zacząć gdzieś trzeba. Pierwszym punktem, który chcę zobaczyć, to Zawarciański Zameczek, czyli willa Hermanna Pauckscha. Droga zatem wiedzie przez Most Staromiejski i Wałem Okrężnym wzdłuż Warty.

Zameczek stoi zamknięty naглуcho, tylko tablica zaświadcza, że szykowany jest do remontu. Ale nie wygląda źle.

Warto tu się odwrócić i popatrzeć na drugi brzeg. Został niedawno uporządkowany i widać ławki, kosze na śmiecie, odstłoniły się też budynki Akademii im. Jakuba z Paradyża. Bardzo dobrze to wygląda. Promenada na drugim brzegu zwyczajnie wabi na spacer.

Ruszam dalej. Droga prowadzi pod Mostem Lubuskim. Wygodny szlak wywija po chwili w prawo, tak aby przejść obok portu rzeczno na Warcie. To jedyna stocznia rzeczna na Warcie. Warto też wiedzieć, że historia stoczni sięga 1886 roku, gdy powstała jako tak zwany port ochronny. Mogły się w nim schronić statki na czas wysokiej wody, zatorów lodowych albo zwyczajnie na zimę. Przed rokiem 1945 miasto stanowiło bazę żegluga śródlądowej i posiadało własny, dobrze wyposażony port o nadbrzeżu długości 0,5 km i o miesięcznej przepustowości



W gorzowskim porcie rzeczno odremontowano najstarszy obecnie pływający lodolamacz, czyli Kunę, która stoi dziś tam na kółkach

ponad 180 barek o tonażu do 600 t. W pierwszych latach po wyzwoleniu gorzowski port rzeczny, aczkolwiek poważnie zniszczony i pozbawiony urządzeń przeładunkowych, wykorzystany został do wywozu cegły rozbiórkowej.

W gorzowskim porcie rzeczno odremontowano najstarszy obecnie pływający lodolamacz, czyli Kunę. I niestety, Kuna stoi dziś tam na kółkach.

Po chwili zadumy nad pięknym statkiem, idę dalej. Za portem wywijam w lewo i znajduję drogę, która wyprowadza mnie na nadwarciańskie łąki.

Droga wiedzie po pastwiskach - na horyzoncie majaczą wieżowce ul. Bema, widać kościelne wieże, most Lubuski. A tu człowiek sobie spokojnie idzie, popatrzy na konie, krowy. Jak się ma szczęście, to można za-

uważyć szynobus jadący do Krzyża. Droga wiedzie cały czas w bliskości Warty. Rzeka ma całkiem przyzwoity poziom, więc można popatrzeć i na wodne ptactwo.

W pewnym momencie droga doprowadza do prześlicznego zakątka, jakby zatoki odchodzącej od głównego nurtu. Woda porośnięta żółtymi wodnymi kwiatami i spokój wokół to idealne miejsce na przystanek - na herbatę i kanapkę z własnego plecaka.

Mało kto wie, że tak niedaleko Gorzowa, a właściwie jeszcze w samym mieście można zobaczyć tak urokliwy zakątek.

Droga od ślicznego miejsca wyprowadza na wał warciański. Tu zawijam w prawo i idę aż do mostu nad Kanałem Ulgi. Po drodze mijam ładne rozlewisko, urządzenie wodne, jakim jest śluza oraz mogę popatrzeć na rozrastające się Zakanale. Ponie-

waż nie chcę przekraczać ruchliwej drogi tu przy moście, dlatego też znajduję szlak pod nim i dalej idę, teraz wzdłuż Kanału Ulgi.

Droga jest prosta, wiedzie między wałem a Kanałem. I trzeba wiedzieć, że tu co i rusz spotyka się wędkarzy.

Po pokonaniu blisko trzech kilometrów, na horyzoncie majaczy most na S3, a Kanał niespodziewanie się urywa. Droga zakręca w prawo i zaczyna się szlak też przy brzegu, ale po drugiej stronie. Kiedy po mojej lewej ręce pojawia się pole golfowe, znaczy, że zbliżam się do mety.

Jeszcze dwa kilometry i dochodzę do ulicy Śląskiej. I tu, obok byłej Silwany kończy się mój szlak. Od Starego Rynku do pętli przy ul. Śląskiej pokonałam drogę liczącą 15 km. W sam raz dobry szlak na niedzielne przedpołudnie albo inny dzień na łąkę.

ROCH

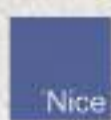
r e k l a m a



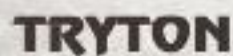
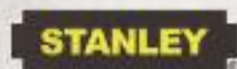
METALPLAST



HYDRAULIKA | NARZĘDZIA | ELEKTRONARZĘDZIA | ELEMENTY ZŁĄCZNE | ZAWIASY
ELEMENTY OGRODZENIOWE | AUTOMATYKA DO BRAM | AKCESORIA MEBLOWE I DRZWIOWE



somfy.



METALPLAST GORZÓW WLKP., UL. GARBARY 9

Sekretariat 724 555 536, Dział Metalowy 724 555 546

Dział Akcesoriów Drzwiowych i Okiennych 724 555 538

Dział Akcesoriów Meblowych 724 555 537

www.metalplastgorzow.pl, market@metalplastgorzow.pl

godziny otwarcia: 8⁰⁰.18⁰⁰, sob. 9⁰⁰.14⁰⁰

